Ner 224. Kraków, Piątek 2 Października 1891. Rocznik XLIV

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

☛ Miejscową prenumeratę (kwartalnie 5 złr., miesięcznie 2 złr.) przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringer przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☛ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Kraków 1 października.

Z obozu liberalnej lewicy odezwała się znów przygrywka, tym razem łagodna, bardzo nawet łagodna przygrywka do sesyi parlamentu przedlitawskiego, rozpoczynającej się za kilka dni. Uderzająca ta łagodność, miejscami słodycz tonu przemówienia p. Chlumeckyego w Nowym Iczynie, w związku ze zbliżającą się nową sesyą Izby poselskiej, jest objawem, z pewnością nie niespodziewanym, ale w każdym razie znamiennym. P. Chlumecky nie potrzebował nawet zapewniać, „że Niemcy (co oczywiście znaczy liberalni Niemcy) opozycyi nie pragną.“ Dowody, na które mowca powoływał się dla wykazania twierdzenia, że Niemcy nie tęsknią do roli opozycyi parlamentarnej, wystarczyłyby na więcej nawet, bo na stwierdzenie tęsknoty we wprost przeciwnym kierunku. Są one zresztą zbyteczne zarówno dla udowodnienia tego twierdzenia p. Chlumeckyego, jak dla wykazania słuszności drugiego pewnika, który wypowiedział mowca, „że nikt nie chce Niemców popchnąć do opozycyi.“ Ten ostatni aksyomat już dlatego nie potrzebuje dowodu, że wogóle nikt i nigdy Niemców do opozycyi nie popychał, a w jaki sposób w niej się znaleźli, na to nam daje dziś wyraźną odpowiedź sam p. Chlumecky w swem iczyńskiem przemówieniu. „Przeszliśmy przez twardą szkołę — mówił on — i wieleśmy się nauczyli.“ Tak jest! Gdyby lewica niemiecka przed przejściem tej szkoły była wiedziała i rozumiała to, co dzisiaj wiedzą, rozumieją i z pewną pokorą przyznają umiarkowane jej żywioły, nie byłaby może potrzebowała znajdować się dziś w tem fałszywem położeniu, w którem zbawienie znajduje na drodze prowadzącej ku... *Versöhnungsministerium* hr. Taaffego.

Mowa p. Chlumeckyego jest poniekąd najświetniejszym tryumfem tego systemu politycznego, w którym liberalna lewica od roku 1879 nie brała żadnego udziału, tego systemu, który nie przeciw niej, ale bez niej wiódł Austryę przez lat dwanaście na drodze ku równouprawnieniu i sprawiedliwości dla wszystkich szczepów monarchii habsburskiej. Ileż to żółci, ile oburzenia, ile namiętności okazywała liberalna lewica, słysząc, sprawdzone potem faktami właśnie to zdanie, że nie przeciw niej, ale bez niej w Austryi rządzić można. A dzisiaj — *quantum mutatus ab illo* — przyznaje p. Chlumecky słuszność tej zasady, wyznaje otwarcie, „że Niemcy rachowali za wiele na swoją niezbędność dla państwa i rządu.“ Czyż to nie waryant tamtego zdania?

Gdyby to zapatrywanie stało się powszechnem w stronnictwie, w którego imieniu przemawiał p. Chlumecky w Iczynie, gdyby wolno było przypuścić, że dziś cała liberalna lewica głęboko już przekonała się o tem, że i bez niej w Austryi rządzić można, gdyby i na przyszłość wzięła sobie do serca złote słowa p. Chlumeckyego, aby Niemcy w monarchii swych własnych sił nie przeceniali — wówczas możnaby także ufać z mówcą iczyńskim, że twarda szkoła ostatnich lat dwunastu nie poszła na marne, że w niej lewica rzeczywiście „wiele się nauczyła“, że przedewszystkiem przestała już jako ostatnią ze swej strony koncesyę na rzecz idei autonomicznej uważać *die Gleichberechtigung aller Völker... unter deutscher Führung.* Nikt nigdy nie zapoznawał i nie zapoznaje intelektualnego i materyalnego znaczenia Niemców dla Austryi, nikt nie zamierzał, ani zamierza odbierać im tego wpływu i tej roli w państwie, które im się słusznie należą. Ale wszyscy ci, którzy przez lat dwanaście ani na chwilę nie mogli złożyć broni w walce z lewicą o podstawową ideę monarchii habsburskiej, o ideę równouprawnienia ludów i autonomii krajów, wszyscy ci, dzisiaj jak wówczas, sądzą zgodnie, że równouprawnienie ludów i kierownicza rola Niemców w Austryi są to dwa pojęcia wykluczające się nawzajem. są to logiczne sprzeczności, sofizmata, w których ginie równouprawnienie, a zostaje tylko... *deutsche Führung!*

Na to jednak, aby nas przekonać o tej radykalnej zmianie w usposobieniu liberalnych Niemców austryackich, w ich zapatrywaniu na równouprawnienie narodów, na autonomię, nie wystarczą jeszcze słowa, choćby tak dźwięczne i wdzięczne, jak miodem płynąca mowa p. Chlumeckyego. Nie wystarczą zapewnienia, że Niemcy „pragną żyć w spokoju“ z innemi szczepami monarchii, że nie są „wrogo usposobieni względem Kościoła“ i t. p. Trzeba czegoś więcej nad to; trzeba nawet czegoś więcej nad głosowanie za funduszem dyspozycyjnym lub projektem rządowym w sprawie Lloyda, które p. Chlumecky powoływał jako dowody zmienionego stanowiska Niemców w parlamencie. Trzeba przedewszystkiem, aby to zmienione stanowisko objawiło się w sprawach zgoła innego pokroju, aby objawiło się w kwestyach, które lepiej pozwolą osądzić, czy rzeczywiście i ile Niemcy nauczyli się i skorzystali z tej twardej szkoły politycznej, o której mówił p. Chlumecky, a to w kierunku zapatrywania na swe stanowisko w monarchii, na należne stanowisko Kościoła w państwie, na swój stosunek nie do poszczególnych frakcyj parlamentarnych, ale do innych szczepów monarchii, do kwestyi autonomii i równouprawnienia. Jakich to pragnie p. Chlumecky „rękojmi, że się sytuacya znów przeciw Niemcom nie zwróci,“ nie powiedział bliżej, choć się tego łatwo domyślać możemy. Ale to, co wyżej zaznaczyliśmy, to są rękojmie, których my pragniemy od Niemców, aby się przekonać o owocach tej „twardej szkoły“ którą przeszli.

Nikt goręcej od nas nie pragnie tego, co wyraził p. Chlumecky, aby „polityczne życie w państwie miało jasny kierunek,“ nikt szczerzej nie życzy sobie wyjścia z tej niepewności politycznej, w jakiej się obecnie znajdujemy. Wraz z mowcą przyznajemy chętnie, że „skonsolidowanie i zupełne wyjaśnienie sytuacyi wewnętrznej, nie leży w interesie jednej partyi, że wymaga tego dobro państwa;“ wraz z nim uważamy stan dzisiejszy za przejściowy. A jednak nie możemy życzyć sobie, aby to „skonsolidowanie i zupełne wyjaśnienie“ — w znaczeniu, w jakiem je pojmuje baron Chlumecky, w znaczeniu wytworzenia stałej większości parlamentarnej — nastąpiło wcześniej, zanim będziemy mieć te właśnie rękojmie, które wyżej wskazaliśmy. Wówczas dopiero ze spokojem mogą żywioły zachowawcze i autonomiczne Rady państwa zabrać się do pracy nad programem, wskazanym im mową tronową, bo wówczas dopiero — mówiąc słowami p. Chlumeckyego — będą i one mieć pewność, „że się sytuacya przeciw nim nie zwróci.“

Na artykuł nasz z dnia 12 września odpowiada *Nowoje Wremia* we wstępnym artykule. Najpierw podaje najdokładniej treść naszego artykułu, nie pomijając nawet szeregu koryfeuszów i powag literackich rosyjskich, któreśmy przytoczyli dla wykazania, jak wielka przepaść istnieje pomiędzy ich poglądami na stosunki polsko-rosyjskie, a usposobieniem ogółu rosyjskiej inteligencyi w chwili obecnej. Stwierdziwszy prawdziwość przytoczonych przez nas faktów, pisze *Nowoje Wremia*, co następuje:

„Te przelotne objawy sympatyj indywidualnych w gruncie rzeczy nic innego nie wyrażały, jak osobiste zdanie ich autorów. Poglądy te nie wnikały w istotę kwestyi, nie były wynikiem gruntownego zbadania przedmiotu, i były wypowiedziane po większej części dosyć dawno, kiedy Polaków społeczeństwo rosyjskie znało jeszcze bardzo mało; kiedy się zdawało, że pretensye ich do kraju zachodniego ani ziębią, ani grzeją. Za tę nieznajomość stosunków nie można winić społeczeństwa; nawet polityka rządowa „nie odrazu trafiła na ton właściwy,“ jak to udowodnił p. Batiuszków w swej pracy o Litwie i Białej Rusi. Dopiero powstanie z r. 1863 i jego skutki wskazało nam to straszne niebezpieczeństwo państwowe, w jakie popadłaby Rosya, gdyby się ono powiodło w guberniach zachodnich. Aż do przybycia Murawiewa na Litwę — niebezpieczeństwo wciąż rosło; rosyjska przeszłość kraju była zupełnie zapomnianą (czytaj historyę Batiuszkowa), a nawet dziś jeszcze, po trzydziestu latach ciężkiej pracy około podniesienia i utrwalenia tam pierwiastków rosyjskich, po tylu poważnych pracach, n. p. profesora Kojałowicza, wyjaśniających kwestyę gruntowniej, żywioł polski znajduje dosyć siły, ażeby hardo podnieść głowę i bronić tam swej przewagi wszelkiemi sposoby. Można nawet twierdzić, że cechą charakterystyczną danej chwili w stosunkach polsko-rosyjskich jest ta jawna kampania polskich pretensyj do kraju zachodniego. Był czas, kiedy po stronie polskiej o tem milczano. Pamiętamy pojawienie się broszur, w rodzaju *Russie-Pologne*, w których puszczano *balons d'essai* o pewnej osobistej unii na wzór austryacko-węgierskiej, a kwestye tego rodzaju roztrząsano nawet w publicystyce rosyjskiej, podczas gdy za oderwaniem kraju zachodniego od reszty Rosyi, w jakiejkolwiekbądź formie, wątpić można, czyby ktoś, zachowujący zdrowy rozum, chciał się oświadczyć. Mybyśmy nawet powiedzieli, że niezależnie od wszelkich utworów publicystyki zagranicznej, stronników zupełnej odrębności administracyjnej w etnograficznem Królestwie Polskiem znalazłoby się w społeczeństwie rosyjskiem niemało. Czyż to jest objawem narodowego szowinizmu i dzikich instynktów? Lecz w kraju zachodnim Polacy nie powinni zajmować wyższego stanowiska, jak reszta innoplemieńców: Niemcy, Żydzi, Tatarzy. Żadna cyfrowa, ani innej kategoryi kaznistyka nie może i nie powinna dowodzić zdania przeciwnego. Jeżeli zaś żywioł polski dźwiga tam niektóre wyjątkowe ciężary, to przecież jest to skutkiem owych pretensyj do przewagi, od których, niestety, i teraz nie chce odstąpić.

Godzimy się wogóle na bezowocność polemiki z zagranicznemi polskiemi dziennikami, lecz od czasu do czasu, w krótkich rozmiarach, może być pożyteczną, odsłaniając prądy, które biorą przewagę po jednej lub drugiej stronie. Po stronie rosyjskiej — my się nie mylimy, stwierdzając tę okoliczność — ostatnimi czasy wzmogło się zainteresowanie bytem polskim, rozszerzyły się studya nad literaturą polską i znajomość języka polskiego. Nabierające siły zbliżenie się Rosyi ku Słowianom nietylko nie powinnoby stawać na przeszkodzie łączności dwóch narodów „pod jednym płaszczem“ (aluzye do Mickiewicza i Puszkina. *Przyp. Red.*), ale raczej dopomagać takowej. Lecz, niestety, jak za czasów Samarina i Aksakowa, jabłkiem niezgody pomiędzy rosyjską i polską narodowością jest ciągle kraj zachodni, z którym połączone i przeszłość Rosyi i jej współczesny interes państwowy.“

Na powyższe uwagi i wywody nie będziemy na razie odpowiadać, bo musielibyśmy chyba powtarzać nasze dawniejsze artykuły, poświęcone temu przedmiotowi.

Przechodzimy teraz do innego artykułu polemicznego.

Przeciwko naszej korespondencyi petersburskiej, omawiającej obecne usposobienie ludności wiejskiej na Litwie i jej stanowisko wobec narodowości polskiej, wystąpił półurzędowy *Wileńskij Wiestnik* w artykule naczelnym. Łatwo odgadnąć, jakie w tej kwestyi zajął stanowisko. Dla scharakteryzowania argumentacyi tej kategoryi dzienników, przytaczamy niektóre z dowodów, użytych przeciwko nam w tej polemice. *Wileńskij Wiestnik* twierdzi np. że Rosya nie targa się na wiarę katolików, „jak to czyni Austrya“ (?!); że „Rosya nasza należy do mocarstw europejskich najbardziej tolerancki w rzeczach wiary“; że ludność „kraju północno-zachodniego w większej części nie zna języka polskiego, a zna tylko jeden język miejscowy, język rosyjski, białoruski“, dlatego i językiem dodatkowego nabożeństwa w Kościele katolickim powinien być język rosyjski. W końcu żąda od *Czasu*, aby udowodnił, kiedy to Litwa z dawien dawna należała do Polski; naszemu zaś korespondentowi zarzuca, jakoby nie przytoczył miejscowości, gdzie się zdarzyły objawy oporu ludności wiejskiej przeciwko wprowadzeniu języka rosyjskiego w dodatkowem nabożeństwie.

Z tego ostatniego zarzutu widzimy najdowodniej, że redakcya *Wileń. Wiestnika* polemizuje z korespondencyami, których dobrze nie czytała. Korespondent nasz nietylko wymienił miejscowość, gdzie lud przez trzy niedziele z rzędu demonstrował przeciw moskwiceniu Kościoła katolickiego, ale nawet nazwisko księdza-rytualisty. Podobnych wypadków, uzupełniając naszą korespondencyę petersburską, moglibyśmy zacytować daleko więcej z gubernij wileńskiej, mińskiej i zachodnich powiatów gubernii witebskiej, gdybyśmy chcieli dziś pisać historyę ...jednego z najsmutniejszych epizodów ucisku Kościoła na Litwie.

Co się tyczy żądanych od *Czasu* dowodów, od jak dawna Litwa należała do Polski, to, nie wchodząc w jakość i wartość naszych a rosyjskich praw czy uroszczeń do tego kraju, możemy wskazać na okoliczność, iż pod samym tylko względem chronologicznym prawa nasze są o 400 lat starsze od rosyjskich. Gdybyśmy nawet stanęli na stanowisku etnograficznem rosyjskiem i Rosyę a Ruś chcieli brać za jedno, to jeszcze możnaby przypomnieć *Wileń. Wiestnikowi*, że nie Litwa należała do Rusi, lecz Ruś do Litwy, a przecież tej ostatniej najzagorzalszy nawet z rusyfikatorów-etnografów nie będzie chyba identyfikował z Rosyą.

Przegląd polityczny.

Depesza prywatna z Brukselli, odebrana wczoraj przez nas w chwili zamknięcia dziennika, a potwierdzona dzisiaj rano informacyami biura korespondencyjnego, przyniosła krótko brzmiącą wiadomość, że Boulanger odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru na grobie pani de Bonnemain. Polityczne znaczenie tragicznej śmierci jenerała

---

Fuga Bacha.

POWIEŚĆ

(32) przez *Esteję*.

(Ciąg dalszy).

Cała okolica nad Rosią jest rozkoszna. I to Ukraina — ale tak jak w operze, gdy się jeden akt skończy, a w drugim po podniesieniu zasłony inne dekoracye się ukazują, tak i tutaj trudno uwierzyć, że się co dopiero smętny wzrok w płaskie, melancholijne obszary posyłało. Niby oaza na pustyni. Zielone gaje, wesołe strumienie, wsie gęste, wielkie, porządnie zabudowane, ciągną się jedne za drugiemi. Aż i pagórki o miękkich, delikatnych konturach, aż i wąwozy, doliny, kotliny, parowy i wysokie wzgórza przesuwają się przed oczyma. Natura zalotna, fantastyczna, po to tylko monotonna, bezbarwna, wzgórzysta, smętna, by nagle zabłysnąć tysiącami uroków, czaru nieporównanego. Nigdzie nie spotkasz w tym jasnym zakątku grozy, ponurości, ani nawet przepychu krajobrazu. Ani skał urwistych, ani niebotycznych, śniegiem uwieńczonych gór wspaniałych, ani przepaści, ni tego wszystkiego, co choć wzrok nęci, grozą przejmuje. Ale uśmiech tylko, uśmiech za uśmiechem, rozweselonej nagle przyrody, jak gdyby po długiej zadumie stepów, zbudziła się nagle. Mijasz owe wzgórza, gdzie kureń bohusławski obozował, plądrował i hajdamaczył; mijasz owe urocze na wzgórzach rozsiane wioski, w których Wernyhora z swojemi pieśniami przebywał. Wjeżdżasz na strome pagórki, pokryte lasem dębowym i już oczu oderwać nie można.

U stóp wzgórza Roś się pieni, zadąsana, rozkapryszona, wolałaby toczyć się wprost przed siebie, bez zapory, a tu drugie wzgórze po przeciwnej stronie zmienia kierunek jej koryta. Więc rada nie rada skręca dość raptownie na lewo, a huczy, a złości się, a nadyma, harda w swej piękności. Królowa wód wielu, ma tyle, tyle służebnic w rzeczkach maleńkich, strumykach, nie zna sobie równej w tych stronach. O niej wszyscy tu wiedzą, do jej kaprysów się stosują, liczą się z nią, obawiają nieraz, bo umie ona tamy zrywać, groble niszczyć, młyny znosić, mosty druzgotać, wszystkie złe narowy posiada, podstępna w swej naturze, jak jej starsze siostry. A słońce patrzy na nią i uśmiecha się, bo taka ładna w swej fali rozkapryszonej; białą pianą obryzguje wybrzeża i grozi, grozi. Płaszczyzna gróźb tych nie lubi, ale obadwa wzgórza urągają się tylko i przeglądają w jej wodach. I drzewa patrzą, piękne, majestatyczne dęby, rade odbijać swe prastare konary w nurtach rzeki. Ale im Roś szyki psuje, dęby tak wysoko, dębów nie dosięgnie swą pianą złośliwą, opluć ich nawet nie może, więc wykrzywia ich obraz i wyśmiewa ich majestat, każąc im tańczyć w fali ruchliwej; łamie pnie w zygzaki, odrywa od pni konary, rozprasza gałęzie i liście po wierzchu wód, karbuje nawet i zała muje w swem zdradliwem zwierciedle wzgórz kontury.

Na jakie pięćset kroków nad poziom Rosi na schyłku wzgórza stoi kościółek niewielki, na biało pomalowany; od strony wzgórza otoczony lipami, od strony rzeki wystrzela wieżyczka, a rzeka ominąwszy dawsze przeszkody, tutaj toczy się już prostem korytem, z powagą wobec wieżyczki się zachowuje i odbija wiernie jej linie, jakby dumna że w jej nurtach rysuje się dom Boży. Tuż obok kościoła za ogrodzeniem cmentarnem ogród proboszcza — w nim lipy, grusze i jabłonie.

Probostwo samo na kilkanaście kroków dokoła otoczone centifoliami, krzewów różanych bez liku; tworzą gaje, klomby i żywopłoty, a kwitną krociami kwiecia. Wszystko zda się różowe od ich stulistnego blasku. Zapach słodki, łagodny, rozpływa się daleko i szeroko. Róże schodzą coraz niżej i niżej, aż po sam brzeg rzeki i też się przeglądają ciekawie, róże to takie próżne i rade ze swej szaty stworzenia. Istny labirynt róż: same centifolie, tylko tylko centifolie. Jedne rozsypały już swe delikatne listeczki i zasłały ziemię różanym dywanem; drugie w całym blasku rozkwitu śmieją się do słońca, inne ledwie z pączka wyzierają na świat ciekawie różowym koniuszkiem, takie śliczne, jakby onieśmielone jeszcze i gotowe cofnąć główkę w różowy kapturek.

Probostwo wewnątrz równie miłe i estetyczne sprawiało wrażenie. Czystość wielka. Piękne kopie obrazów: „Noc Coreggia,“ „Święta Cecylia“ Rafaela, rozwieszone na ścianach. Fortepian w jednym, harmonium w drugim pokoju, przyrządy stolarskie i introligatorskie na stołach, biblioteka dzieł poważnych, wszystko razem świadczyło o gustach księdza.

Nie miało się ochoty wracać do świata z tej ciszy; kto tu zajechał, byłby chętnie na długo pozostał, czując, że tutaj odpoczynek znajdzie. Częstym gościem na probostwie bywał także Leon. Kochał księdza, jak brata. Jego energiczna, ruchliwa, męska natura odczuwała czar wielkiej słodyczy i serdeczności w obejściu księdza. Nigdy może nie lgnął do niego więcej, jak teraz, od śmierci starego Przemyka. Dawniej pan Mielsztyński był łącznikiem między nim a Klimą; teraz ksiądz tylko pozostał. Od pory, kiedy fizyonomia Klimy tak bardzo złagodniała i tyle nabrała słodyczy, od tej pory ksiądz Wiktor przypominał Leonowi ukochaną kobietę i tem droższym mu się stawał.

Cudownym był dzień lipcowy, kiedy powóz, zaprzężony parą pół krwi Anglików, toczył się zwolna wijącą się dróżką pod górę, coraz wyżej i wyżej, aż się zatrzymał przed białem probostwem. Kilka chwil później pan Leon Bracławski konno stanął tuż obok powozu, ku wielkiej uciesze pań, wysiadających z niego.

Księżna i Lila głośno objawiały swoje zadowolenie.

— Szkaradny jesteś Leonie — mówiła księżna — żeby tak o nas zapominać. Niegrzeczny nawet jesteś, bo kręcisz się o miedzę od nas, na granicy Sieniawki, gospodarujesz w Mielsztynówce, a zamiast sam o interesach pomówić, przysyłasz zawsze posłów. To się nie godzi.

Leon pokornie wysłuchał gderania, ale poprawy nie obiecał, na co innego rozmowę kierując.

— Gdzie Amfitryon? — wołał — a to gościnny gospodarz, nie wychodzi powitać gości.

Ksiądz Wiktor jak gdyby posłyszał tę wymówkę, pospiesznym krokiem dążył naprzeciw pań.

— Przepraszam — mówił — i dziękuję za odwiedziny. Nie słyszałem; na samym dole ogrodu byłem w pasiece. Miód wybierałem. Miałem brudne ręce, a i strój; nie śmiem się pokazać.

Ale to ceremonie były tylko; ksiądz zawsze był czysty, elegancki nawet.

Swoboda jaśniała na wszystkich twarzach. W taki promienisty dzień, przy takim lip zapachu, między takiemi gajami róż, nad taką srebrnołuską rzeką, nikt smutnym pozostać nie mógł. Nawet blada twarz Klimy lekkim rumieńcem się ożywiła, a w oczach coś nakształt dawnego życia świeciło. Dobrze tu było wszystkim.

Między trzema rozłożystemi lipami, pod ich cieniem, na stole, połyskującym białością nakrycia, zajadano mleko, leśne jagody i ser znakomity z chlebem razowym, a Lila chwilowo zapominając o żałobie, bawiła wszystkich swoim szczebiotem, zupełnie do świergotu ptaka podobnym. Pierwszy to raz, od śmierci starego pana Mielsztyńskiego, całe kółko miało twarze wypoczęte i ożywione. Pierwszy to raz od czasów — o! bardzo dawnych czasów, od chwili, kiedy Klima 17 lat kończyła, a pan Leon w daleką podróż się puszczał, kiedy się żegnali w Sieniawce, ona, by się udać z matką do Paryża, on, by gonić za czemś, za czem?.. on sam nie wiedział.... za wrażeniami?... kiedyż on tysiąc razy silniejsze wrażenia odczuwał od chwili powrotu...

Pierwszy to raz od tej chwili serdecznego jeszcze rozstania, wielkiej pewności ze strony Leona, że znajdzie to samo serce, gdy wróci; wielkiej ufności ze strony Klimy, że Leon długo bez niej nie wyżyje — pierwszy to raz od tej pory Leon dziś po dawnemu zwrócił się do ukochanej serdecznie, bez owej obawy, która go sztywnym i nienaturalnym wobec niej robiła. Pierwszy to raz także ona nie odepchnęła go zimnem, raniącem słowem. Rozmawiała z nim, opowiadania jego słuchała z ciekawością, a życzliwość jaśniała w jej oczach.

Księżnie serce rosło, patrząc na tę zmianę. — Może, może też Bóg się zlituje — myślała. I tak na gawędce serdecznej upłynęło godzin kilka, w czasie których ksiądz Wiktor nieraz został odwołany to do chorego, to do biednego, i wracał, wnosząc z sobą ten błogi spokój, jakim wszystkich natchnąć umiał.

Przepyszny był wieczór. Srebrna łódź księżyca płynęła zwolna po niebie. Jedna gwiazda za drugą wysuwały się na horyzont i w rzece się przeglądały, patrząc, czy im tam ładnie na lazurowym stropie. Woń balsamiczna lip z taką siłą rozchodziła się w powietrzu, że prawie dotykalną się stawała, miód się w ustach czuło. U brzegu rzeki uwiązana łódź, poruszona czasem lekkim powiewem ciepłego wiatru, drżała, kołysząc się zwolna. Taka cisza panowała dokoła i tak było pięknie!

Nagle Lila pod wrażeniem nowo powstałej myśli zawołała:

— Księże, prosimy kazać znieść harmonium do łodzi i dywany. Ksiądz nam będzie grał, my będziemy naprzemian z panem Leonem wiosłowały, a wtedy łódź księżyca naszej łodzi pozazdrości.

Księdzu trochę ekscentryczną myśl ta się wydała, ale oddawna przywykł słuchać komendy kuzynek, zawsze rad, gdy mógł komu przyjemność zrobić, szczególniej widząc, jak bardzo Klima cieszyła się tym projektem, przystał nań, i po chwili Lila z Leonem u wioseł, Klima u steru, ksiądz przy harmonium dążyli z prądem wody.

Oddać urok takiej chwili trudno jest doprawdy. Gdy świat cały, zda się, tonie w ciszy i ukojeniu, gdy światłość łagodna, srebrzysta rozlewa się na całej rozmarzonej naturze, gdy drzewa i wzgórza i łąki i wody zdają się być uduchowione, pełne myśli, pełne zadumy głębokiej, wtedy człowiek przejmuje się dziwnem uczuciem. Patrząc na cuda takie, czuć tylko może, a nie myśleć, uczuciem snać jest większy, niż myślą; myśl jego nie ogarnia, nie obejmuje wiecznej tajemnicy, prędzej serce zrozumie, gdy się napełnia wielkiem uwielbieniem dla Stwórcy.

Drobny atom, nasz rozum, z którego tak dumni jesteśmy, że gdy on Boga nie pojmuje, to odważamy się istnieniu Boga przeczyć; drobny ten atom, ten pyłek nie rozważa, nie filozofuje, gdy potoki melodyi płyną w powietrzu, dźwięczą i serce nasze porywają. Rozum tego wszystkiego nie obejmie, tylko serce odczuje. Rozum to karzeł wobec serca. Rozumem tylko zrozumieć możemy i to tak bardzo niewiele, sercem odczuwamy i przeczuwamy, a przeczucie i uczucie dalej sięgają, aniżeli rozum.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jest prawie tak, jak żadne; wywoła ona tylko zapewne ostateczne rozbicie się dawno zdyskredytowanego stronnictwa, jeżeli wogóle na tak poważną nazwę zasługuje gromada krzykaczy, używających zbyt często wyrazu ojczyzna dla osłonięcia swojej moralnej i intellektualnej czczości. PP. Laur i Deroulède, nawet dla tych, których prowadzą na pola walk ulicznych, nie są niczem więcej, jak tylko rycerzami bulwarowymi, których władza i wpływ kończą się z chwilą przywrócenia porządku przez policyę. Jenerał Boulanger był człowiekiem tego samego typu, ale nieco innej miary; jego postać odbija się jaskrawo na tle tych kilku lat, wśród których rozegrała się jego polityczna rola. Z początku otoczony jakąś napoleońską gloryą, potem spadający coraz niżej, odzierany powoli z tej aureoli, ośmieszany przez innych i ośmieszający sam siebie, na jednę kartę postawiwszy życie, skończył je w najzupełniejszem materyalnem i moralnem bankructwie. Prawie równocześnie jednakowy koniec znalazły dwie egzystencye pod wieloma względami do siebie podobne i uzupełniające się poniekąd wzajemnie: Balmaceda — to Boulanger w dalszym ciągu, Boulanger u steru władzy, walczący z opozycyą, która obudziła się zbyt późno. Trzecia rzeczpospolita może sobie poczytywać za szczęście, że załatwiła się z Boulangerem wtedy jeszcze, kiedy można to było zrobić bez wojny domowej i rozlewu krwi.

Kreuz Ztg dowiaduje się, jak sama zaręcza, „z bardzo dobrego źródła,“ że w końcu ubiegłego tygodnia na stacyi Aleksandrowo rozpoczęto nadzwyczaj pospiesznie czynić wielkie przygotowania, które wskazywały niemylnie, że miało się tam odbyć spotkanie cara z cesarzem Wilhelmem. W ostatniej dopiero chwili, wskutek nagłego polecenia, porzucono wszystkie przygotowawcze roboty. *Kreuz Ztg* podaje bez komentarzy tę niezwykle ciekawą wiadomość; nasuwa się jednak samo przez się przypuszczenie, że odegrała tu pewną rolę owa niepozbawiona dosyć jaskrawego szowinizmu burza, jaką wywołały dzienniki niemieckie na wiadomość o ogłoszeniu w Berlinie subskrypcyi na pożyczkę rosyjską. Burza owa przybrała tak wielkie rozmiary, że nietylko rząd widział się zmuszony w oficyalnych i półoficyalnych komunikatach wypierać się jakiejkolwiek, choćby bardzo pośredniej tylko, wspólności z tak niepopularną operacyą, lecz że także, jak donoszą właśnie z Berlina, domy bankowe Mendelsohna i Warschauera, ulegając naciskowi opinii publicznej, usunęły się od zapowiedzianej już w sposób stanowczy subskrypcyi.

Przystąpienie do niej obu tych domów jest dotychczas niezupełnie wytłumaczone wobec tego, że nawet paryski dom Rothschilda żadnego w pożyczce udziału nie bierze. Konsorcyum francuskie, które się podjęło jej przeprowadzenia, umiało widocznie trafić ubocznemi drogami do bankierów berlińskich, pragnąc koniecznie wciągnąć do spółki świat finansowy Anglii, Holandyi i Niemiec. Usiłowania te nie udały się pod każdym względem; Rosya musi się ostatecznie oprzeć wyłącznie na francuskiej pomocy. Niemieckie dzienniki z pewnym tryumfem zwracają uwagę, że „nawet bogactwo narodu fracuskiego nie jest dostatecznie wielkie, żeby mogło dźwigać cały ciężar mnożących się ciągle emisyj rosyjskich bez dającego się odczuć naruszenia zwyżkowych zapasów kapitału. Rosyjskie pożyczki opanowują teraz już cały targ francuski i muszą prędzej lub później zgotować rencie francuskiej dotkliwą klęskę.“

W Petersburgu dziwiono się podobno bardzo atakom prasy berlińskiej wobec tego faktu, że Rosya „zawsze okazywała usposobienia pokojowe.“ Według zapewnień rosyjskich kół wpływowych, „ogłoszenie subskrypcyi w Berlinie nie było zresztą dotychczas bynajmniej postanowione; omawiano tylko tę sprawę ogólnie, a rokowania owe były do pewnego stopnia aktem grzeczności względem bankierów berlińskich.“

Na niedzielnej uroczystości w Bapaume oprócz głośnej mowy, która sprawiła takie wrażenie w całej prasie europejskiej, minister Ribot wypowiedział jeszcze toast, stanowiący odpowiedź na przemówienie mera Pajot podczas wspólnego bankietu. Oddawszy wielkie pochwały prezydentowi Carnotowi, którego nazwał „najszanowniejszym naczelnikiem państwa w całej Europie,“ tłómaczył Ribot powodzenia dzisiejszego gabinetu przedewszystkiem niezwykłem szczęściem, które mu towarzyszyło w każdej okoliczności. Dzięki temu szczęściu znalazł rząd czas na zajęcie się reformami socyalnemi, na ukończenie nowej organizacyi wojska i wreszcie na nowe ukształcenie stosunków zagranicznych. „Przyszliśmy tutaj, żeby czcić zmarłych— zakończył Ribot. Smutne wspomnienia mają wesołą cechę, ponieważ wiemy, że odzyskaliśmy naszą siłę i ponieważ ciężar, przygniatający ciężko nasze barki, zaczyna być lżejszym. Jesteśmy pokojowo usposobieni. Nie szukamy przygód i możemy sobie powiedzieć, że jeśli szczęście opuściło nas przed dwudziestu laty, podnieśliśmy się z upokorzenia przez pracę, męstwo i zaparcie się siebie.“

Korespondencya „Czasu“

Wiedeń 29 września.

(?) Odznaczywszy się podczas wakacyj parlamentarnych wielką wstrzemięźliwością w słowach, posłowie niemieccy teraz za przykładem p. Plenera korzystają z każdej sposobności, aby wygłosić swe zdanie o sytuacyi aktualnej. Na szczególną uwagę zasługuje przedwczorajsza mowa barona Chlumeckiego, a w niej znowu ustęp, dotyczący przyszłej sesyi delegacyj wspólnych.

P. Chlumecky najsamprzód pochwalił „jasną, prostą i niedwuznaczną politykę“ hr. Kalnokiego i przyrzekł ją popierać. Potem wspomniał o zapowiedzianych nadzwyczajnych kredytach na cele wojskowe. „Jakkolwiek — rzekł — ogólna sytuacya zdaje mi się zabezpieczać widoki pokojowe, jednak spotkamy się z nowemi, zapowiedzianemi już w r. z. żądaniami p. ministra wojny. Chociaż wydatki na cele wojskowe są już bardzo uciążliwe i chociaż byłoby pożądanem i potrzebnem, ulżyć wreszcie ludności ciężarów i wyznaczyć większe kwoty na cele produkcyjne, jednak byłoby niewłaściwą, z góry wobec owych żądań zająć stanowisko odporne. Sumiennie rozważymy te żądania ministra wojny, atoli przy dzisiejszych stosunkach żaden poseł nie może wziąść na siebie odpowiedzialności za odmówienie sum, uznanych jako niezbędne do wydoskonalenia naszych sił zbrojnych, byleby tylko nie została naruszona z mozołem przywrócona równowaga w budżecie.“ Dalej, sprzecznie z naszemi uwagami względem znanego wniosku p. Plenera, baron Chlumecky wygłasza, jak na teraz zbyt optymistyczną nadzieje, że pomimo owych nadzwyczajnych wydatków na cele wojskowe, będzie można zniżyć podatki najniższych warstw przemysłowców.

Vederemo! Tymczasem w powyższem oświadczeniu p. Chlumeckiego mamy pierwszą autentyczną zapowiedź, że lewica nie będzie się *a priori* opierać żądaniom ministra wojny. Wprawdzie szanowny pierwszy wiceprezydent Izby poselskiej reprezentuje prawe, najkonserwatywniejsze skrzydło lewicy. Jako członek gabinetu ks. Adolfa Auersperga nieraz miał aż nadto sposobności przekonać się o szkodliwości opozycyjnych nałogów lewicy, która wtedy właśnie swoim systematycznym oporem przeciwko wszelkim wnioskom rządu wspólnego, dotyczącym podniesienia sił zbrojnych, ministeryum swoje i siebie samą narażała na największe niebezpieczeństwa, a w końcu na upadek. Wszyscy byli członkowie owego gabinetu, z których żyją już tylko Chlumecky, Unger i Stremayr, niezawodnie z wielką przykrością przypominają sobie ową niedorzeczną taktykę lewicy, która dosięgła szczytu w donkiszockiej kampanii przeciwko podpisanemu przez wszystkie wielkie mocarstwa traktatowi berlińskiemu, kampanii, w której nie dopisały ani nawet oratorskie zdolności lewicy, aż jej przyszedł w pomoc świetną pod względem formy, ale całkiem błędną co do treści i proroctw mową śp. Otto Hausner.

Możnaby zatem przypuścić, że p. Chlumecky, przypominając sobie *Vestigia terrent*, przemawiał świeżo tylko we własnem imieniu. Jednakże jesteśmy przekonani, że nam przyszłość nie zada kłamu, gdy wyrazimy zdanie, że p. Chlumecky mówił w imieniu swego stronnictwa, że zatem lewica, jako całość, nie będzie się opierała żądaniom ministra wojny. Przyczepiony do tej zapowiedzi warunek o utrzymaniu równowagi budżetu, należy do rzędu tych ogólnikowych rzeczy, które wobec budżetu 450 milionów nie posiadają praktycznej doniosłości. Tyle zręczności, aby ustawić cyfry tak, że nie będzie znacznego deficytu, trzeba przypisać każdemu ministrowi skarbu.

Także przywódca Niemców czeskich p. Schmeykal z pobytu Cesarza w Pradze i ze zjazdu niemieckich prezesów rad powiatowych, których jest 89, skorzystał, aby wygłosić mówkę. P. Schmeykal, który tak samo, jak bar. Chlumecky, należy do prawego skrzydła lewicy i często widzi się zmuszonym mitygować gorączkę towarzysza Plenera, ograniczył się w swem ostatniem przemówieniu do stosunków krajowych. Podniósł bowiem, że ugoda niemiecko-czeska wynikła z osobistej inicyatywy Cesarza; zaznaczył w obozie czeskim przewagę prądu radykalnego, który grozi rozbiciem ugody, ale oświadczył, że pomimo tego stronnictwo niemieckie, uwzględniając potrzeby państwowe, obstaje przy przeprowadzeniu ugody i dodał, że odwiedziny Cesarza w Libercu otwierają „wesołe widoki na szczęśliwą i pokojową przyszłość.“ W zestawieniu z przemowami Cesarza, który tak dobitnie podniósł konieczność ugody, mowa p. Schmeykala stanowi dalszy krok zbliżania się lewicy do tronu, względnie do rządu. Radykalny prąd w obozie czeskim, opierając się ugodzie, aż nadto ułatwił stronnictwu niemieckiemu zwrot, którego może w wyłącznie czeskim interesie nie należało tak bardzo ułatwiać.

Zabrał także ostatniemi dniami głos przywódca frakcyi niemiecko-narodowej, prof. Steinwender. Mowa jego była polemiką z wywodami p. Plenera. Ten zalecał utworzenie trwałej większości parlamentarnej, czego domaga się także bar. Chlumecky. — Natomiast p. Steinwender stanowczo oświadcza się przeciwko utworzeniu większości parlamentarnej. — Zdaniem jego, taka trwała większość opiera się tylko na żądzy panowania jednych i „lokajstwie“ drugich, sprzeciwia się sprawiedliwości i szlachetnemu poczuciu niezależności, nadto prowadzi do tego, że posłowie nie myślą o pracy dla ludu, lecz jedynie o utrzymaniu panowania (większości), zgnieceniu przeciwników, wyposażeniu swych stronników i t. d. Czytając te wywody, możnaby zrazu przypuścić, że są one tylko objawem radykalnego doktrynerstwa, które odrzuca wszelkie tradycye parlamentarne i które w dalszej konsekwencyi mogłoby także zaprzeczyć pożyteczności parlamentarnych klubów, komisyi, a nawet wyboru posłów, gdyż ostatecznie bezpośrednie rozstrzyganie wszystkich pełnoletnich obywateli o sprawach państwowych najwięcej odpowiadałoby ideałowi demokratycznemu! Jednak nawet J. J. Rousseau w sławnym *Contrat social* uznał, że taka bezpośrednia interwencya ogółu w sprawach państwowych, możliwą jest tylko w bardzo małych republikach. To też zapewne p. Steinwender nie jest znowu tak bardzo doktrynerem, jak udaje, lecz przemawia przeciwko utworzeniu stałej większości raz z niechęci do pp.: Plenera i Chlumeckiego, których frakcya niemiecko-narodowa bardzo się boi, powtóre zaś dlatego, ponieważ w parlamencie, w którym nie istnieje stała większość, właśnie najmniejsze frakcye wskutek niepewnych z góry głosowań, nabywają znaczenia i wpływu, których nie mogą osiągnąć, skoro istnieje stała większość.

Na praskim zjeździe włościan czeskich i morawskich zupełne zwycięztwo odniósł radykalny „filozof chłopski“ Stiasny. Na tymże zjeździe jeden z mowców, Patoczka, za *Narodnimi Listami* powtarzał, że podatki Czech służą na to, aby „utrzymać“ passywną Galicyę i Bukowinę! Następnie bardzo ostro występował przeciwko „realistom,“ o których oświadczył, że są „nihilistami.“ I to wszystko, ponieważ p. Masaryk zalecał pewne umiarkowanie w rusofilizmie! Protestacye te oddziaływują tem korzystniej, ponieważ z trzech „realistów,“ dwaj, t. j. prof. Kaizl i p. Kramař w rusofilizmie posuwają się tak daleko, jak p. Vaszaty. „Biały kruk,“ p. Masaryk, zatem zapewne nie wyleczy Młodoczechów z rusofilizmu. W tej mierze p. Patoczka może być spokojny.

Wiec katolików polskich w Toruniu.

Toruń 27 września.

Pierwsze zgromadzenie wiecu w sali Muzeum, przepełnionej publicznością, zagaił sędziwy nestor obywateli zachodnio-pruskich p. Slaski, podnosząc, iż zadaniem wiecu jest obmyśleć i omówić środki i potrzeby dla Kościoła katolickiego, dla wiary naszej świętej, oraz dla szkół. Chcemy w tej mierze naśladować zebrania katolików niemieckich. Wiec ten pierwszy ma przygotować siły intelektualne dla przyszłych wieców, które odbywać się będą corocznie.

Następnie zabrał głos p. E. Czarliński. Zaznacza on, iż jest to pierwszy polski wiec z wybitnym charakterem katolickim. Zadaniem Polaków jest wyznawać wiarę słowami i uczynkami. Nasz lud biedny nieszczęśliwy polski, unicki, daje krwią i cierpieniem świadectwo przywiązania i miłości do Kościoła katolickiego.

Przewodniczącym wiecu został wybrany jednogłośnie p. Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa, zastępcami przewodniczącego p. Leon Rybiński z Dembieńca i X. prałat Stablewski. Przewodniczący przyjmując wybór, przemówił w te słowa: „Każde zebranie katolików zwraca się najprzód tam, gdzie nasza najwyższa powaga, do Ojca św. — Leon XIII już wstępując na stolicę Piotra św., powiedział, że w sercu swem ma naród polski i odtąd częste nam dawał swej życzliwości dowody, czem serca nasze gorąco do siebie przywiązał. Losy nasze na ziemi powierzył Bóg cesarzowi Wilhelmowi II. Kiedy wstępował na tron, świat spodziewał się w nim znaleść wojennego męża. On się ogłosił książęciem pokoju. Wysoko w przemówieniach swych podniósł zasady chrześciańskie, mówiąc, że dobrym żołnierzem bez chrześciańskiego ducha być nie można — i zasady sprawiedliwości, kiedy wyrzekł, że wszyscy poddani są równo bliscy jego sercu. Sądzimy więc, że znajdzie w swem sercu uczucia dla narodu potężnego niegdyś, którego wielki odłam Bóg jego berłu powierzył. Powtórzcie więc Panowie okrzyk: „Niech żyje Leon XIII i cesarz Wilhelm II.“ Zebrani okrzyk ten powtórzyli.

Następnie odczytał p. Chłapowski błogosławieństwo Ojca św., oraz błogosławieństwa pasterskie XX. Biskupów: Rednera, Likowskiego i Andrzejewicza.

Na zakończenie przemówił X. prałat Stablewski:

„Wiec katolicki tak licznie przyciągnął braci dalekich przestrzenią, ale bliskich sercem, bo jednością wiary, jednością narodowości, dziejowych wspomnień i jednością cierpień. Gdyśmy tu witali starych, wiernych przyjaciół, tylu wypróbowanych szermierzy w sprawie Kościoła i narodu, a poznali tylu dzielnych, nowych, myśl nasza rzewnem wspomnieniem mimowoli zwróciła się jeszcze do tych, którzy byli ozdobą tej pruskiej ziemi, a niema ich już między nami. Ignacy Łyskowski, Teodor Donimirski padli w szeregu jako dzielni żołnierze, ale na ich miejsce wstąpili i wstępują na każdem stanowisku wciąż nowi i zwiększają się na nowo szeregi.

Gdy bracia z nad Warty stanęliśmy tutaj nad brzegami Wisły i spojrzeliśmy na jej fale — zdało nam się, że one mętne łzami i krwią naszych braci z po za granicy, męczeńskich Unitów, że niosą ze sobą skargi i żale biednych braci naszych. Pierwsza myśl nasza o braciach z wiary i ze krwi i polecamy ich modlitwie waszej, oraz w potrzebie wołamy o jałmużnę dla nich. I dobrze szanowny prezes zrobił i w myśl wszystkich trafił, gdy smutnym boleścią własną, boleść braci przypomniał. Mnie zaś godzi się przypomnieć, że w tej chwili we Lwowie od 170 lat pierwszy synod Kościoła unickiego do pracy nad wzmocnieniem Kościoła się zgromadził, a równocześnie tutaj pod rządami cesarza niemieckiego pierwszy wiec polsko-katolicki. Niechaj to będzie dobrą wróżbą.

U nas nowe zaczyna grozić niebezpieczeństwo: socyalizm. I u nas jego apostołowie poczynają już pukać, już próbują zaciągnąć do szeregów wywrotu i ludność polską. Nowe hasła padają, nowe prądy wciskają się do naszego społeczeństwa, podnoszą się tumany kłamstwa, fałszywych obietnic, ostatnia, najniebezpieczniejsza pokusa się zbliża. Czy się obronimy tej nowej potędze, co rośnie jak lawina w Niemczech i na całym świecie? Czy te tumany kurzawy, które się toczą przed nią, zdołają nam zasłonić sztandar nasz stary? Jakiż to sztandar? Zatknął go Mieczysław na naszej ziemi i Wojciech św. z nim szedł tu przez te pola — i Chrobry i Batory i Sobieski nieśli go naprzód zwycięsko. Przez 8 wieków to sztandar ojców naszych na polach tysięcy bitew zwycięskich, a przez ośmnaście wieków pod nim tylko znajdowały bezpieczeństwo, światło i szczęście narody wszystkie. My synowie naszych mężnych ojców i synowie świętego Kościoła katolickiego podnosimy dzisiaj i w tem zgromadzeniu ten sztandar wysoko do góry — krzyż Pański. Podnosimy go wobec nowego niebezpieczeństwa naszych czasów, podnosimy go jako znak, pod którym walczyć chcemy przeciwko wrogom wiary, wrogom porządku społecznego, pod którym bronić chcemy i skarbu wiary i świętej ojców spuścizny.

Ojcowie nasi walczyli przez ośm wieków z bisurmaństwem, ze schizmą pod tym znakiem. Ta walka wyjednała nam, pokoleniu pogrobowców, u Boga siłę i łaskę, że nie wyrzekliśmy się dotąd ani wiary, ani świętej narodowej spuścizny, że żyjemy życiem ducha tak pełnem i pięknem, nawet po upadku. Swieżo w Berlinie dziwiono się, że takich mistrzów pędzla i dłuta ten naród wydaje — a przecież wydał on tylu wieszczów, a przecież o żywotności jego świadczy tylu mistrzów pióra, którychby świat podziwiał i wynosił inaczej, gdyby nie byli synami nieszczęśliwego narodu.

Gdy w tej walce, w której się ma rozstrzygnąć, czy chrześcianizm, czy poganizm ma zwyciężyć, stajemy znowu, jak w takiem katolickiem zgromadzeniu, po stronie krzyża, gdy nie chcemy być neutralnymi, w tem najpierw rękojmia błogosławieństwa Bożego i dla nas. Gdy się opieramy o niewzruszoną skałę Piotrową, aktem to też i najwyższej mądrości politycznej. Albowiem łączymy sprawę naszą ze sprawą, o której wiemy, że potęgi nawet piekielne jej nie przezwyciężą. Pamiętajmy, żeśmy w dwa ognie wzięci — fanatyzm przeczenia, gotujący Europie, a więc i nam polityczną anarchię, rozbicie dotychczasowych form społecznych, z jednej strony — a prześladowanie religii w Rosyi z drugiej strony, dążące do rozbicia Kościoła u nas. Trzeba więc szukać jakiejś osłony, bezpiecznego miejsca, gdzieby można odetchnąć, sił zaczerpnąć, gdzie znaleść można sercem, słowem i modlitwą od milionów pociechę i pewność drogi, którą wszyscy razem, pan czy biedak, uczony czy prostaczek, iść możemy. Czujemy w tej chwili, że nie stoimy sami — to pierwszy owoc łączności naszej ściślejszej ze sprawą Kościoła. Ale oby ten wiec nas ściślej zjednoczył nietylko z Kościołem, ale z braćmi wszystkimi w narodzie na tej niewzruszonej, tak szerokiej jak świat podstawie. Tak nam Panie Boże dopomóż!“

Mowę tę przyjęto burzą oklasków.

Do Ojca św. wystosowano następujący telegram: Fidei Catholicae addicti Poloni in antiqua civitate Torunensi congregati fidei suae firmandae gratia ad pedes Sanctitatis Vestrae provoluti summas et sinceras gratias pro obtenta Apostolica benedictione agunt, affirmantes, se semper proffessuros esse: Ubi Petrus, ibi Ecclesia.

KRONIKA.

Kraków 1 października.

—**Zapiski osobiste.** Prof. Dr Korczyński powrócił z kąpiel na stały pobyt do Krakowa. — Dr Jan Czerwiński z Fürstenhofu bawi w Krakowie. — Dr Edward Rittner, szef sekcyjny w ministerstwie wyznań i oświecenia, przybył do Lwowa.

— **Pogrzeb śp. Dra Jana Ziembińskiego** odbył się w dniu wczorajszym o godz. 4 po południu z domu pod L. 43 w Rynku głównym. Kondukt żałobny prowadził X. kan. Józefczyk w asystencyi duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Na karawanie znajdowało się kilkanaście pięknych wieńców; między niemi od Towarzystwa lekarskiego krakowskiego; od „Sokoła“ i od kasy chorych, złożony przez deputacyę, w której skład wchodzili pp. Leopold Münich, Winiarski, artysta dramatyczny i Karliński. Za trumną szła ciężkiem nieszczęściem dotknięta żona z sierotami oraz cała rodzina, dalej bardzo liczna publiczność. Gdy orszak przechodził około ogrodu Strzeleckiego, salwy moździerzowe pożegnały zwłoki jednego z braci strzelców. Na cmentarzu nad otwartą mogiłą przemówił serdecznemi słowy imieniem Tow. lekarskiego krakowskiego wiceprezes tegoż Dr Ponikło.

— **Pogrzeb ś. p. Dra Krajewskiego** odbędzie się jutro w piątek o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Studenckiej l. 7; nabożeństwo zaś za jego duszę tegoż dnia o godz. 10 w kościele OO. Kapucynów. Śmierć Dra Krajewskiego wywoła żal w szerokich kołach naszego społeczeństwa tak w Krakowie, jak i w innych dzielnicach Polski. Dr Krajewski, urodzony w Królestwie Polskiem, kształcił się naprzód w Lublinie, a potem w szkole głównej warszawskiej. Powstanie r. 1863 powołało go w szeregi za sprawę narodową, a że swej osoby nie żałował, świadczy 6-letnie wygnanie na Sybir, gdzie na kolegów umiał wywierać podnoszący i umoralniający wpływ. Po powrocie dokończył studyów medycznych w Wiedniu i jako lekarz kąpielowy w Cieplicach czeskich pozyskał nietylko imię w świecie medycznym i zaufanie pacyentów, ale powszechny szacunek u swoich i obcych. Była to znakomitość lekarska, charakter najszlachetniejszy, a bezinteresowny, wielki miłośnik ojczyzny i cierpiącej ludzkości.

— **Biura Akademii Umiejętności**, z powodu opóźnienia się restauracyi gmachu, pozostaną jeszcze zamknięte do 15 b. m.

— **Czytelnia akademicka** w Krakowie przyjmuje wpisy od godziny 11 do 1 i od 3 do 5. Lokal czytelni znajduje się przy ulicy Szewskiej Nr 10, II piętro. Członkiem Czytelni może być każdy zwyczajny i nadzwyczajny student Uniwersytetu. Lokal Czytelni jest otwarty od godziny 8 rano do godz. 8 wieczór.

— **Z Towarzystwa ratunkowego.** W ciągu września b. r. udzieliło krak. ochotnicze Towarzystwo ratunkowe pomocy 89 razy, tj. we dnie 63 razy, w nocy 26 razy. W szczególności zaś w następujących przypadkach: w nagłych zasłabnięciach (omdlenie, udar mózgowy, udar sercowy, epilepsya, atak sercowy, zatrucie gazem itd.) 40 razy; w uszkodzeniach cielesnych (zranienie, złamanie kości, ukąszenie, przejechanie, oparzenie, zasypanie ziemią itd.) 48 razy; przy usiłowanem samobójstwie raz. Interwencya lekarza okazała się 9 razy potrzebną; przeniesienia chorych, po udzieleniu pierwszej pomocy, do domu lub zakładów leczniczych uskuteczniono 32 razy; stanowisko pierwszej pomocy (podczas pożaru) urządzono raz.

— **Z teatru.** W sobotę przedstawionym będzie po raz pierwszy głośny utwór Alfonsa Daudet'a p. t.: *Przeszkoda* (L'obstacle), z panią Hoffmannową i p. Żelazowskim w głównych rolach. W sobotniej premierze wystąpią również panny: Trapszówna i Dzirytówna. *Przeszkoda* graną będzie przez cztery dni z rzędu.

— **Z sali sądowej.** Rozprawa tajna przeciw Syberskiemu i Wiśnitzerowi o zbrodnię szpiegostwa ukończoną została w dniu wczorajszym. Wyrok wraz z motywami ogłoszony został na posiedzeniu jawnem, podajemy więc z niego następujące szczegóły: Józef Syberski, faktor z Królestwa Polskiego oraz Süssmann Wiśnitzer, szynkarz w Czekaju *ad* Boleń, na granicy rosyjskiej, skazani zostali każdy na 3 lata ciężkiego więzienia, nadto Syberski na wydalenie z granic państwa Austryackiego. Syberski zasądzony został za to, że usiłował nakłonić szynkarza Izaaka Nichthausera w Czekaju do szpiegostwa i że sam także dopuścił się zbrodni usiłowanego szpiegostwa wspólnie ze Süssmanem Wiśnitzerem. Sąd uznał za udowodnione, że kapitan na komorze Michałowice, Meżak wręczył Syberskiemu instrukcyę szpiegowską, jak najdokładniejszą, zawierającą kilkanaście pytań, dotyczących prredmiotów wojskowych bardzo wielkiej wagi; że Syberski, działając z Wiśnitzerem w porozumieniu, wręczył mu rzeczoną instrukcyę, celem przeprowadzenia szpiegowania; że Wiśnitzer udał się dnia 5 maja b. r. z tą instrukcyą do Krakowa w celach szpiegowskich, a Syberski na rezultat jego szpiegostwa oczekiwał. Chociaż niema dowodu, czy rzeczywiście Wiśnitzer w Krakowie wywiedział się cokolwiek o przedmiotach, objętych instrukcyą, to w każdym razie to, co Syberski wspólnie z Wiśnitzerem przedsięwzięli, przedstawia czynność, wiodącą do szpiegowania, tak, iż nie zachodzi tu wprawdzie dokonana zbrodnia szpiegostwa, lecz w każdym razie usiłowana zbrodnia szpiegostwa z § 67 u. k. Jak wiadomo, za odkrycie tej zbrodni ozdobiony został podoficer żandarmeryi w Zabierzowie, p. Andrzej Göttel, srebrnym krzyżem zasługi z koroną. Rozprawie, która trwała dwa dni, przewodniczył p. radca Łoziński; assydowali pp. radcy Wawrausch i Wolff oraz p. adjunkt Sozański. W imieniu prokuratoryi oskarżał zastępca prokuratora p. Dr Wł. Wędkiewicz; bronili obwinionych pp.: prof. Dr Rosenblatt i Dr Eichhorn.

— **Z Synodu grecko-katolickiego.** Z wiarygodnego źródła została *Gazeta Lwowska* upoważnioną do oświadczenia, iż wszystkie zamieszczone w kilku ostatnich numerach *Kuryera Lwowskiego* wiadomości, traktujące o naradach synodalnych, są nietylko nie prawdziwe, lecz nawet nie mają żadnej prawdopodobnej podstawy.

— **„Dziennik polski“** wydał wczoraj obok zwyczajnego numeru także ozdobny dodatek, jako w trzydziestą rocznicę swego założenia. Na pierwszej stronicy Nru znajdujemy portrety JE. ks. Adama Sapiehy, JE. Franciszka Smolki, JE. Floryana Ziemiałkowskiego i p. Franciszka Zimy. Dalej pomieszczone są artykuły pp. Dra Ostaszewskiego-Barańskiego, St. Pepłowskiego, Woynarowskiego, Rogosza, Rittla, Laskowickiego i Milskiego, oraz wiersze Rodocia i Rossowskiego.

— **Sprawa podhajecka.** W Borszczowie zjechali się onegdaj obywatele i członkowie Towarzystwa krakowskiego wzaj. ubezpieczeń, w celu dania swemu delegatowi informacyj w sprawie podhajeckiej. Po dosyć długiej dyskusyi uchwalono jednogłośnie: „uprosić delegata powiatu borszczowskiego, p. Głażewskiego, by całą tę drażliwą sprawę dokładnie na posiedzeniu delegatów, w przyszłym miesiącu odbyć się mającem, sumiennie zbadał, z korzyścią dla kraju ją traktował i w końcu członków zjazdu o całym przebiegu tej kwestyi powiadomić raczył.“ Donosi o tem *Przegląd*, który otrzymuje także z sokalskiego powiatu wiadomość, iż oddział tamtejszy c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego odbył 25 września b. r. ogólne zgromadzenie, na którem zaprotestowano przeciw wydzierżawieniu przez krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń dóbr Podhajec pp. Lilienfeldom i wysłano do Rady nadzorczej pismo następującego brzmienia:

„Oddział bełzko-sokalski c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego uchwalił na pełnem zgromadzeniu, dnia 25 września b. r. odbytem, przyłączyć się w zupełności do uchwał zgromadzenia na dniu 5 września b. r. w Podhajcach zapadłych, z prośbą: Świetna Rada nadzorcza zechce wszelkich starań dołożyć, by kontrakt dzierżawy dóbr Podhajec z pp. Lilienfeldami na lat 20 tak pod względem materyalnym, jak i moralnym nieodpowiedni, rozwiązany został.“ W Sokalu dnia 25 września 1891 r. Z oddziału bełzko-sokalskiego c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego: prezes *Aleksander Hulimka*, sekretarz *Jan Semetkowski*.

Oraz uchwalono prosić członka Rady nadzorczej i delegata z tutejszego powiatu, p. Zdzisława Obertyńskiego, o usilne poparcie powyższej prośby na zgromadzeniu, zwołanem na dzień 5 października b. r.

P. Julian Bielański ze Starzęcina zwołuje na dzień 3 października na godzinę 11 rano do sali Rady powiatowej w Jaśle członków Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń z okręgu Jasło-Gorlice Krosno.

Oddział rohatyński Towarzystwa gospodarskiego zwołał na dzień 1 października posiedzenie w sprawie podhajeckiej.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Niżej podpisani zapraszają uprawnionych do wyboru delegata do Rady nadzorczej Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie z byłego obwodu stryjskiego, by raczyli zjechać się dnia 2 października b. r. o godz. 2 po południu do Stryja, do Rady powiatowej, dla naradzenia się w sprawie podhajeckiej.“

Stryj 28 września 1891 r.

Fortunat Skarzyński, Stanisław Świdrygiełło Świderski, Julian Brunicki, Zygmunt bar. Romaszkan, Adam Onyszkiewicz, Leon Jarzymowski.

— **Mowa prof. Alberta.** Na uczcie pożegnalnej, danej przez wybitnych lekarzy wiedeńskich na cześć powołanego do Pragi na czeski uniwersytet prof. Maydla, miał dyrektor pierwszej kliniki chirurgicznej w Wiedniu prof. Albert mowę, w której oświadczył się za pomnożeniem słowiańskich uniwersytetów w Austryi. „Ciągle wzrastające unarodowienie szkół średnich — rzekł prof. Albert — pociąga za sobą konieczność zastosowania także uniwersytetów do narodowych potrzeb poszczególnych ludów. Historycznem zadaniem Austryi jest ochranić indywidualizm mniejszych narodów, stojących między germańskim a rosyjskim światem.“ Mowca wskazał na Akademie Umiejętności w Krakowie, Peszcie, Zagrzebiu i Pradze, stwierdzając, iż zaszkicowany przez niego ruch wzrasta. Już pomyślano o utworzeniu wydziału lekarskiego we Lwowie, tosamo ma być uczynionem dla Zagrzebia, a założenie drugiego uniwersytetu czeskiego jest tylko kwestyą czasu poprostu dlatego, gdyż czeski uniwersytet w Pradze nie est w stanie należycie wykształcić całego materyału abituryentów. Nawet w przyszłości, jeśli obok pięciu niemieckich uniwersytetów, istnieć będą jeszcze dwa polskie i dwa czeskie uniwersytety, to zawsze niemieckie uniwersytety będą miały nad nimi korzyść, bo przewyższać je będą liczbą uczniów, opierać się będą o potężną cywilizacyę Niemiec i odznaczać się dłuższą tradycyą, która wzmacnia uniwersyteckiego ducha. Jednem z najszlachetniejszych zadań administracyi państwa będzie zapobiegać wszelkiemu pokrzywdzaniu uniwersytetów narodowych.

— **Depesze mniej pilne.** Rosyjski departament poczt i telegrafów zamierza wprowadzić specyalny rodzaj depesz po cenie zniżonej. Depesze tego rodzaju byłyby wysyłane jako mniej pilne później, aniżeli depesze opłacone według stopy obowiązującej.

— **Marsylianka w Rosyi.** Zajście w petersburskim ogrodzie zoologicznym, o którem pobieżnie wzmiankowaliśmy, miało miejsce przeszłej niedzieli dnia 20 z. m. i było zbyt charakterystyczne, żeby można było pominąć je milczeniem. Cała demonstracya, jak się zdaje, była przygotowana z góry. Był to ostatni koncert, jaki się w ogrodzie odbywał w tegorocznym sezonie; pojawiła się na nim niezwykła liczba studentów i wychowańców rozmaitych wyższych rosyjskich zakładów naukowych, którzy zresztą w ogrodzie bywali bardzo rzadko. Wkrótce wyjaśniła się przyczyna tego niezwykłego napływu młodych ludzi: zażądali oni gromadnie odegrania narodowego hymnu francuskiego. Kapelmistrz Frank chciał uspokoić młodzieńców tonami hymnu rosyjskiego, który wśród oklasków dwa razy odegrano. Żadną miarą jednak nie można było przystąpić do dalszych numerów programu; okrzyki domagające się marsyliańki były coraz głośniejsze. Tłumaczenie się surowym zakazem policyjnym nic nie pomomogło. — „To nie prawda!“ krzyczano. „To tylko wymówka przeklętych Niemców!“ „Precz z niemieckimi psami!“ Ażeby nie powiększać skandalu, kapelmistrz Frank kazał usunąć się orkiestrze; muzykanci rozeszli się po ogrodzie, samego Franka zaś zaprosili do siebie siedzący przy jednym ze stołów dwaj rosyjscy oficerowie artyleryi. Po chwili ukazała się przed Frankiem delegacya studentów z energicznem wezwaniem, żeby natychmiast odegrano marsyliankę. W miejsce zainterpelowanego, który nie władał dobrze językiem rosyjskim, jeden z oficerów starał się wytłomaczyć młodzieńcom, że policya zabroniła stanowczo zarówno śpiewania, jakoteż i grania francuskiego narodowego hymnu. „Kłamiesz pan!“ odpowiedzieli studenci; zanosiło się na awanturę, kiedy nagle oczy wszystkich zwróciły się na jakiegoś mężczyznę w wysokim cylindrze, który wszedł na stół, znajdujący się na estradzie restauracyi i rozpoczynał mowę do ludu: „Jakto, wołał, Francuzi zaszczycają nas Rosyan codziennie odgrywaniem naszego hymnu, a nam nie byłoby wolno ani razu podziękrwać im w podobny sposób?“ Patos mowcy przerwany jednak został okrzykami: „To Agejewski! czego ten szubrawiec chce tutaj.“ Wyjaśniło się, że ów Agejewski był osławionym reporterem, za brudne sprawy wydalonym z miasta. Zanim nadszedł zawezwany pomocnik prystawa policyjnego, Agejewskiego ściągnięto ze stołu i obito; dobrze wypoliczkowanego odprowadzono do aresztu, poczem, po kilku dniach odstawiono go tym razem już stanowczo za rogatki miasta. Cały ten wypadek opowiada szczegółowo *Kölnische Zeitung*.

— **Królewicz włoski** bawił, jak wi

ambasadora włoskiego, kapelmistrz orkiestry podczas toastów urzędowych zagrał... Marsyliankę. Okazało się, że wziął on Marsyliankę za hymn narodowy włoski. Zresztą ks. Neapolu śmiał się tylko z tego nieporozumienia.

— **Księżna Bismarck** zapadła w ostatnich czasach bardzo silnie na zdrowiu. Cierpi ona na astmę, której napady są coraz częstsze i silniejsze i jest bardzo skłonna do zaziębienia, tak, że w większej części nie opuszcza łóżka.

— **Oryginalne przedstawienie** opery Mascagni'ego *Cavalleria rusticana* odbyło się w tych dniach w mieście włoskiem Macerata. Tenor Russicano, który miał śpiewać partyę bohatera Turiddu, spadł tuż przed zaczęciem przedstawienia ze schodów teatralnych i zwichnął sobie lewą nogę tak, że nie mógł wcale chodzić. A wystąpić musiał, bo zkądże w mieście takiem, jak Macerata, wziąć naprędce innego tenora? Postanowiono tedy, że artysta odśpiewa i odegra rolę swoją, leżąc na otomanie i w tym celu poczyniono spiesznie niektóre konieczne zmiany w tekscie. Jakoż sycylijski donżuan wniesiony został na scenę wraz z otomaną, na której spoczywał w nawpół leżącej, nawpół siedzącej postawie. Na zapytanie Loli, czy widział jej męża, odpowiedział zamiast: „Dopiero co przyszedłem tutaj, nie wiem,“ — „Dopiero co przywieziono mnie tutaj“ itp. Oczywiście wzbudziło to wielką wesołość wród publiczności. W scenie, gdy Turiddu ma podążyć do kościoła, wsunęło go razem z otomaną dwóch służących za kulisy wśród homerycznego śmiechu widzów. Alfio zaś, mąż Loli, wyzywając Turidda na pojedynek, musiał uklęknąć przed otomaną, by przeciwnika, stosownie do zwyczaju sycylijskiego, ugryźć w ucho. Łatwo się domyśleć, że dramat muzyczny Mascagni'ego nigdzie jeszcze nie został odegrany wśród objawów takiej wesołości ze strony widzów.

— **Nekrologia.** Kazimierz Wańkowicz, obywatel m. Krakowa, urodzony w r. 1830, zmarł tu dnia 1 b. m.

— Feliks Zawadzki, właściciel dobrze zapisanej w naszem piśmiennnictwie firmy wydawniczej w Wilnie, zmarł tamże w 60 roku życia. Księgarnię objął ś. p. Feliks Zawadzki po ojcu swym Józefie i prowadził ją dalej zgodnie z dawną i dobrą tradycyą firmy. Imię jego cieszyło się powszechną i wielką sympatyą i szacunkiem.

— W Nowotańcu zmarła Dorota z bar. Brunickich Poźniakowa, właśc. dóbr, wdowa po oficerze wojsk polskich z r. 1831, w 76 ryku życia.

— W Bilince, w Samborskiem, zmarła Aleksandra z hr. Starzeńskich hr. Komorowska, urodzona w r. 1808.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 3 października: Po raz pierwszy: *Przeszkoda* (L'obstacle), dramat w 4 aktach Alfonsa Daudet'a.

W niedzielę 4 października: Po raz drugi: *Przeszkoda* (L'obstacle), dramat w 4 aktach Alfonsa Daudet'a.

We wtorek 6 października: Po raz trzeci: *Przeszkoda* (L'obstacle), dramat w 4 aktach Alfonsa Daudet'a.

We czwartek 8 października: Po raz czwarty: *Przeszkoda* (L'obstacle), dramat w 4 aktach Alfonsa Daudet'a.

— Dnia 30 września pogoda; termometr od +9·0 doszedł do +18·3 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7ej rano dnia 1 października stan jego był 747·5 mm., termometru +8·4 C. Wiatr wschodni.

W piątek dnia 2 października: św. Aniołów Stróżów.

Ostatnie wiadomości.

Utrzymujący stosunki z rządem węgierskim *Pesti Hirlap* dowiaduje się z Wiednia, iż w najbliższym czasie nastąpi prawno-państwowe uregulowanie kwestyi następstwa tronu w Austro-Węgrzech. W tym celu odbywają się częste teraz porozumienia między ministrami sprawiedliwości Schönbornem i Szilagyi'm. Obaj ministrowie ułożyli już potrzebne pisma państwowe, a akt następstwa tronu prawdopodobnie jeszcze w bieżącym roku, a najpóźniej z początkiem r. 1892 będzie publikowany.

Reprezentant dyplomatyczny Chin w Paryżu zawiadomił francuskiego ministra spraw zagranicznych, że wskutek reklamacyi przedstawicieli obcych mocarstw rząd chiński odwołał z Wuhu tamtejszego gubernatora.

Według zapewnienia niektórych dzienników niemieckich, pruski poseł przy Watykanie p. Schlözer, który we wtorek do Rzymu powrócił, przywiózł z sobą propozycye rządu niemieckiego w sprawie obsadzenia stolicy gnieznieńsko-poznańskiej. Wogóle w stosunkach między Watykanem a rządem niemieckim nastąpił podobno zwrot na lepsze. Nuncyusz Agliardi miał zapewnić osobiście Capriviego, że Ojciec św. zganił ataki watykańskiego dziennika *Osservatore romano* przeciw trójprzymierzu i zabronił mu dalszej w tym przedmiocie polemiki.

W Bombayu zapewniają, że stojący na czele angielskiej wyprawy do Pamiru kapitan Younghusband został przez Rosyan zamordowany.

Rosyjski sprawozdawca wojskowy *Köln. Ztg* dowiaduje się, że Rosya jeszcze prawdopodobnie w tym roku utworzy dwa nowe korpusy armii, przeznaczone dla granicy zachodniej, skutkiem czego nastąpi bardzo znaczące przesunięcie wojsk. W ogóle Rosya odsłania swoje granice od strony tureckiej w sposób, dający do myślenia; nasuwa się przypuszczenie, że musi być zupełnie pewną neutralności Turcyi w razie ewentualnej wojny; granicy tureckiej na Kaukazie strzegą tylko oddziały miejscowe, złożone z krajowców.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 1 października. Do *Polit. Corresp.* donoszą, iż po pogrzebie w. ks. Pawłowej udadzą się cesarstwo rosyjscy do Spały, a później dopiero do Krymu. Powrót cara i jego rodziny do Petersburga nastąpić ma około 17 listopada.

Według nadeszłych z Konstantynopola wiadomości, nowy gabinet turecki stara się usilnie wytępić korupcyę wśród urzędników tureckich. Wskutek tego zorganizowała się potężna opozycya przeciw Dżewadowi baszy. Znajdzie ona wpływowych sprzymierzeńców tak w samej Porcie, jak w pałacu sułtańskim i na prowincyi, krótko mówiąc, w całem państwie, którzy użyją wszelkich wysileń i intryg, aby obalić nowego wielkiego wezyra.

Rzym 1 października. W najbliższych dniach zajdą znaczne zmiany w ministerstwie spraw zagranicznych oraz we włoskiem ciele dyplomatycznem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1 października. W zastępstwie bawiącego w Pradze Cesarza, arcyksiążę Karol Ludwik przyjmował wczoraj o godzinie 8 wieczorem członków międzynarodowej komisyi statystycznej w sali tajnych radców pałacu cesarskiego. Honory czynili: minister oświaty Gautsch i prezydent centralnej komisyi statystycznej Inama-Sternegg. Obecni byli: wielki mistrz ceremonii Hunyady, minister spraw zagranicznych Kalnoky, minister wojny Bauer, ministrowie Prażak, Bacquehem, Zaleski, Szögyeny oraz szefowie sekcyi. Punktualnie o godzinie 8 wszedł arcyksiążę Karol Ludwik; po rozmowie z Kalnokym, Bauerem i Inamą-Sterneggiem, pozwolił sobie arcyksiążę przedstawić prezydenta międzynarodowej komisyi sir Rawsona oraz członków prezydyum i zaszczycił dłuższą rozmową reprezentantów Rosyi, Norwegii, Portugalii i Grecyi. Około godziny 10 arcyksiążę opuścił salę. Członkowie komisyi zostali w pałacu jeszcze godzinę dłużej.

Wiedeń 1 października. *Wiener Ztg* ogłasza sankcyonowaną ustawę o udzieleniu dalszych przyczynków z funduszu krajowego i z państwowego funduszu melioracyjnego na osuszenie bagien rudnickich.

Praga 1 października. Cesarz zwiedzał wczoraj o godzinie 1-ej wystawę; udał się naprzód do pawilonu tureckiego, gdzie przyjęli go: minister rolnictwa, prezydenci komitetu wystawy Kinsky i Zedtwitz, marszałek ks. Lobkowitz, oraz inni dostojnicy. Tysiące głosów powitało Cesarza okrzykami: *Slava!* i *Hoch!* Cesarzowi przedstawiono wiele obecnych osób, a zwróciwszy się do finansowego zarządcy wystawy, rzekł Monarcha: „Wystawa praska jest już dlatego samego unikatem, ponieważ zakończy się bez deficytu.“ We wszystkich oddziałach dla przemysłu cukrowego Cesarz najłaskawiej słuchał wyjaśnień, wyrażając swoje uznanie; zwiedził następnie halę maszyn, z której wychodząc, składał powinszowania członkom komitetu wystawy. Wielkie zaciekawienie Cesarza wzbudziło w pawilonie namiestnika Thuna przedstawienie życia myśliwskiego i gospodarczych urządzeń. Przed pawilonem księcia Schwarzenberga rozmawiał Cesarz z małżonką księcia i interesował się specyalnie połowem pereł, przemysłem domowym Lasu Czeskiego i gospodarstwem leśnem; następnie obejrzał pawilon hr. Bouquoy, pawilon fabryki maszyn Umratha, wystawę żeteckiego akcyjnego towarzystwa rafineryi smoły sosnowej i kollińskiego towarzystwa rafineryi spirytusu i potażu, tudzież wystawę fachowej szkoły piwowarstwa, wszędzie pozwalając przedstawiać sobie wystawców i łaskawie z nimi rozmawiając. Główna ciekawość wybitnych rolników koncentrowała się około odwiedzin cesarskich na wystawie koni kladrubskiej głównej stadniny i stadniny państwowej; pierwszą przedstawiał Cesarzowi wielki koniuszy książę Thurn-Taxis, drugą jeneralny inspektor hr. Gravenitz i pułkownik Schwarze. Przeprowadzono przed Cesarzem wiele koni wszelkiego chowu. Cesarz wyraził się z wielkiem uznaniem o chowie krajowym; odwiedził następnie jeszcze pawilon myśliwski, pawilon leśnictwa, wystawę rybacką; w ciągu tego książę Karol Schwarzenberg przedstawił Cesarzowi sędziwego nauczyciela rolnictwa Limborskiego z Litomyśla, z którym Cesarz łaskawie rozmawiał. Na obejrzeniu wąsko-torowych wozów dla transportu rannych z fabryki Rustona i wystawy Jahna, zakończył się 3-godzinny wczorajszy przegląd wystawy. Cesarz oświadczył hr. Zedtwitzowi: „Dziękuję panu za wielki trud i wyrażam moje podziwienie dla pięknej wystawy, która jest dowodem postępu, jaki kraj uczynił na wszystkich polach kultury krajowej, przemysłu i rękodzielnictwa.“ Wśród burzliwych okrzyków Monarcha wrócił do Hradczyna.

Praga 1 października. Na wczorajszy obiad dworski zaproszeni zostali: minister rolnictwa Falkenhayn, namiestnik, liczni członkowie arystokracyi, członkowie komitetu wystawy, niektórzy wystawcy oraz architekci wystawy.

Praga 1 października. Wczoraj był Cesarz na wieczorze u hrabstwa Oswaldów Thunów, na który 300 osób otrzymało zaproszenie. Cesarz prowadząc pod rękę hrabinę Thun, wszedł do świetnie przybranych komnat pałacu. Monarcha rozmawiał łaskawie z wielu damami i panami i powrócił o godz. 9¼ do zamku. W drodze z zamku i za powrotem witała Cesarza ludność entuzyastycznie.

Praga 1 października. Dzisiaj o godz. 5 min. 20 wyjechał Cesarz do Liberca. Na wspaniale przybranym dworcu obecni byli między innymi: dyrektor policyi i rada nadzorcza czeskiej kolei północnej z przezydentem swym Dr Schmeykalem. Namiestnik przedstawił członków rady nadzorczej. Schmeykal wygłosił mowę, na którą Cesarz łaskawie odpowiedział. Towarzyszy w podróży Cesarzowi także namiestnik i starosta Doerfl. Pociąg dworski prowadzi radca dworu Claudy.

Liberec 1 października. Wczoraj w wilię przybycia Cesarza odbyło się w teatrze uroczyste przedstawienie, które się rozpoczęło jednoaktową okolicznościową sztuką adwokata Ludwika Jermana p. t.: *Dem Friedensfürsten Heil.* Treścią sztuki jest przybycie Cesarza do Liberca. Doborowa publiczność z zapałem oklaskiwała utwór, entuzyazm jej zaś podniósł się do najwyższego punktu, gdy wśród dźwięków hymnu ludowego odsłonięto biust cesarski. Następnie odegrano *Die beiden Leonoren* przy bardzo pięknej wystawie scenicznej.

Liberec 1 października. W mieście czynią wspaniałe przygotowania na uroczyste przyjęcie Cesarza. Na dworcu wzniesiono piękny namiot cesarski, a po obu stronach budynku na wielkich masztach powiewają chorągwie. Na drodze, wiodącej do miasta, stoi wspaniała brama tryumfalna w stylu późnego odrodzenia. Na środku placu stoi obelisk wysokości 20 metrów. Pałac hr. Clam-Gallas, gdzie Cesarz zamieszka, urządzono wspaniale. Wszystkie domy przybrano chorągwiami, zielenią, kwiatami, emblematami i dywanami. Na ulicach panuje wielki ruch.

Liberec 1 października. Przybycia Cesarza oczekiwali na dworcu: prezydent sądu obwodowego Wazka, starosta Schlögel i naczelnicy innych władz rządowych, dalej burmistrz Schücker z radą miejską, duchowieństwo wszystkich obrządków, książę Croy, ks. Rohan, hr. Clam-Gallas. Cesarz, powitany grzmiącemi okrzykami, wysiadł z wagonu i odbył przegląd kompanii honorowej. Po powitalnem przemówieniu burmistrza libereckiego, wręczyła córka jego Cesarzowi bukiet imieniem dziewcząt libereckich. Następnie przedstawiono Cesarzowi ściślejszą radę miejską. Do wiceburmistrza Pradego powiedział Monarcha, iż cieszy się rozkwitem Liberca. Cesarz zaszczycił także wiele innych osób rozmową, poczem w towarzystwie namiestnika udał się do miasta. Przed pojazdem cesarskim jechał burmistrz. W drodze witała Cesarza bardzo licznie zebrana ludność pełnemi zapału okrzykami.

Liberec 1go października. Podróż Cesarza z Pragi do Liberca była prawdziwym pochodem tryumfalnym. Na całej przestrzeni tuż obok toru kolejowego stały tysiące ludzi w odświętnych strojach. Każdy przystanek, każda stacya zapełniona była ludnością w malowniczych strojach ludowych. Cesarz rozkazał, aby pociąg szedł powoli. Stojąc nieustannie przy oknie wagonu salonowego, dziękował Monarcha za entuzyastyczne powitanie ludności. W Bystrzycy czekali na dworcu burmistrz i reprezentacya miasta Mielnika, dalej reprezentacye gmin okolicznych, stowarzyszenia i młodzież szkolna z całej okolicy. Huczne okrzyki zagrzmiały w chwili nadejścia pociągu dworskiego, a na okolicznych wzgórzach zapalono ognie. Pociąg zatrzymywał się cztery razy, mianowicie w Młodym Bolesławiu, Mnichogradzie, Trnawce i Rychnow-Jabłońcu, gdzie na wspaniale przybranych dworcach oczekiwali przybycia ukochanego Monarchy reprezentanci władz miejscowych, burmistrzowie z reprezentacyami miejskiemi, duchowieństwo wszystkich wyznań, reprezentacye powiatowe, szlachta, przemysłowcy i młodzież szkolna.

Cesarz wysiadał z wagonu, dziękował za przemowy powitalne, wyrażając swe zadowolenie i wszędzie przyjmował kwiaty z rąk odświętnie ubranych dziewcząt szkolnych. Do przedstawianych sobie reprezentantów władz, burmistrzów, starostów, członków deputacyj duchowieństwa, oraz innych wybitnych osobistości, zwracał się Cesarz z uprzejmem słowem.

Przyjazd do Liberca nastąpił o godzinie 9ej. Na przemówienie burmistrza Schücker, zapewniającego o niezmiennej i niewzruszonej wierności oraz przywiązaniu do Cesarza i monarchii, odpowiedział Cesarz:

„Z radością przyjmuję zapewnienie wiernego przywiązania, jakie pan mi składasz w imieniu miasta Liberca. Żywo się interesuję rozkwitem waszego miasta, które dzięki pracowitości mieszkańców i wysokiemu rozwojowi potężnego przemysłu, należy do rzędu najwybitniejszych miast mojego ukochanego królestwa czeskiego. Wyrażam ludności Liberca i powiatu moje cesarskie podziękowanie za zgotowane mi serdeczne przyjęcie.“

Wielki Waradyn 1 października. Podczas uczty, danej przez wyborców na cześć Tiszy, wygłosił tenże dłuższą mowę, w której, poruszając kwestyę swojszczyzny, wyjaśnił powody swego ustąpienia. Wyraziwszy zadowolenie z charakteru i patryotyzmu obecnego rządu oraz jedności stronnictwa liberalnego, potępił mowca politykę abstrakcyjną stronnictwa opozycyjnego. Przechodząc do spraw zagranicznych, oświadczył Tisza, iż ci, którzy nie są dobrze obeznani ze wszystkiemi odcieniami pewnych konkretnych objawów polityki zagranicznej, powinniby jak najrzadziej przemawiać publicznie. Mowca stwierdza, że od dziesięciu lat, pomimo panującej niepewności, pokój utrzymał się nawet wśród trudniejszych stosunków, nie widzi przeto mowca powodu, dla którego to teraz nie miałoby się także powieść, skoro się udawało w przeszłości. (Oklaski). „Wszelako naprężona zewnętrzna sytuacya wymaga wielkich ofiar od wszystkich narodów, a zatem i od nas. Mam nadzieję, że rządy pomimo to zaprowadzoną w budżecie państwa równowagę i nadal utrzymają.“ Wyraziwszy jeszcze raz naganę dla postępowania opozycyjnego stronnictwa Izby deputowanych — wzniósł Tisza toast na cześć obywateli Wielkiego Waradyna i na pomyślny rozwój miasta.

Berlin 1 października. *Reichsanzeiger* zaprzecza doniesieniu z Belgradu, jakoby traktat niemiecko-serbski miał być ze strony niemieckiej wypowiedziany. Wypowiedzenie wcale nie nastąpiło i na razie nie może wcale być przedmiotem dyskusyi ponieważ traktat obowiązuje aż do 25 czerwca 1893 r.

Bruksela 1 października. Czterej robotnicy widzieli wczoraj Boulangera, jak około godziny ½12 wchodził na cmentarz w Ixelles. O godzinie 12¼ dał się słyszeć wystrzał. Na grobie pani de Bonnemain znaleziono martwe zwłoki Boulangera z rewolwerem w dłoni i przestrzelonemi skroniami.

Bruksela 1 października. Obiega pogłoska, że Boulanger od kilku dni był w ponurem usposobieniu. Udał się on wczoraj powozem na cmentarz w Ixelles, poszedł wprost na grób pani Bonnemain, w pobliżu którego dłuższy czas się przechadzał, a w końcu wystrzelił z rewolweru w lewą skroń. Bez jęku upadł jenerał na ziemię i skonał po kilku sekundach. Opowiadają, że podczas pogrzebu pani Bonnemain powiedział: „do rychłego zobaczenia się“. Boulanger chodził codzień na cmentarz i kładł na owym grobie bukiety lub wieńce. Spisaną ostatnią wolę miał przy sobie i sam przygotował telegramy z oznaczeniem osób, dla których były przeznaczone.

Bruksela 1 października. Zwłoki Boulangera znajdują się w jego hotelu przy ulicy Montoyer. Boulanger bezpośrednio przed samobójstwem doniósł listownie matce, że udaje się w daleką podróż. Matka nie wie dotychczas o nieszczęściu. Burmistrz brukselski zawiadomił o wypadku urzędownie posła francuskiego, który następnie za pośrednictwem sekretarza ambasady zasięgnął wiadomości o szczegółach katastrofy. Książę Wiktor Napoleon udał się do hotelu Boulangera, gdzie konferował z sekretarzem Boulangera.

Paryż 1 go października. Z powodu śmierci Boulangera odbyły się wczoraj wieczór posiedzenia komitetów rewizyonistycznych. Uchwalono wysłać deputacye na pogrzeb jenerała.

Deputowany Castelin, bulanżysta, wyraził przekonanie, iż grupa bulanżystów w Izbie rozwiąże się zupełnie. Deroulède jest nieobecnym w Paryżu.

Rzym 1 października. W sali „Dante Alighieri“ odbyło się zgromadzenie przedstawicieli tysiąca pięciuset związków młodzieży katolickiej. Zgromadzenie przyjęło z radością oświadczenie przewodniczącego, iż Ojciec św. udzielił błogosławieństwa zebraniu. Przewodniczący, prezes związku studentów szwajcarskich, powitał przedstawicieli wszystkich narodowości, nie wyłączając Amerykanów, przyczem wyraził nadzieję, że Stolica Apostolska podniesie Krzysztofa Kolumba do czci ołtarza. Przewodniczący zaznaczył dalej, że pątnicy przybyli do Rzymu, naprzód aby oddać cześć św. Alojzemu Gonzadze, a następnie i dlatego, by dać zadośćuczynienie za obelgę wyrządzoną Papieżowi przez apoteozowanie w Rzymie Giordana Bruno. W chwili obecnej wszyscy są gotowi do obrony i przywrócenia praw Kościoła. Nava z Medyolanu przemawiał za niezawisłością Kościoła i Papieża i za pojednaniem się Włoch z papiestwem. Książęta Loewenstein i Liechtenstein wyrazili pozdrowienie od młodzieży katolickiej z Niemiec i Austryi. Przyjęto jednogłośnie porządek dzienny, w którym postanowiono utworzenie związku wszystkich stowarzyszeń młodzieży katolickiej; siedzibą związku będzie Rzym. Przewodniczący zalecał także utworzenie międzynarodowego domu fundacyjnego w Rzymie.

Monza 1 października. Król Karol rumuński przybył tu wczoraj wieczorem; oczekiwali go na dworcu król włoski, ks. Aosty, hrabia Turynu, markiz Rudini i naczelnicy władz. Król rumuński uściskał króla Humberta, poczem obaj panujący pojechali do zamku, gdzie gościa powitała królowa Małgorzata. O godzinie 8 odbył się obiad dworski.

Ovada (w Sardynii) 1 października. Budujący się tunel zawalił się i przysypał gruzami 21 osób, z których 17 uratowano.

Petersburg 1 października. We wtorek odbyła się w kościele śś. Piotra i Pawła msza żałobna przy zwłokach w. ks. Aleksandry Pawłowej. Wczoraj złożono je do grobów cesarskich w obecności rodziny cara i wielkich książąt.

Od Administracyi „Czasu.“

W miejsce wieńca na trumnę ś. p. Dra Wł. Krajewskiego złożyli dla Unitów orenburskich pp. Odrzywolscy 8 złr., pani A. N. 3 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Prof. Dr Obaliński

mieszka obecnie **ul. Kolejowa l. 7,**

naprzeciw letniej kawiarni p. Janikowskiego.

(2203 1-3)

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż powróciwszy z zagranicy, pracuję w restauracyi hotelu **Imperial** przy ulicy Zwierzynieckiej pod L. 6. Dziękując za łaskawe względy Sz. Publiczności, jakich doznałem, polecam się nadal, zapewniając, iż dołożę wszelkich starań, aby sobie w zupełności takowe zaskarbić. Z uszanowaniem

(2195 2-3) **Maurycy Kudelski.**

100,000 złr. i **50,000 złr.** tworzą główne wygrane wielkiej loteryi praskiej. Zwracamy uwagę na to, że ciągnienie nastąpi już 15 października.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. **Wstęp** w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 1 października. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier opod.	91	40	Anglobanki	152	50
„ srebrna „	91	35	Uniony	227	25
4% złota	109	20	Bankvereiny	108	75
5% pap. nieop.	101	95	Akcye Länderbank.	198	75
Akcye Ban. Aus.-W.	1009		„ kol. Kar. Lud.	204	50
„ kredytowe	283	25	„ „ lwowsko-		
Londyn	116	85	„ „ czerniow.	237	25
Napoleony	9	27½	„ „ połudn.	103	75
Dukaty	5	56	Elbethale	213	25
Marki	57	45	Nordbahny	2825	
5% Renta węg. pap.	100	60	Staatsbahny	284	75
4% „ „ złota	103	85	Alpiny	81	20
Losy prem. węg.	140	—	Akcye tytoniowe	156	50
Losy tureckie	31	—	Ruble	122	50

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 1 października.

Banknoty austr.	173	65	4% Listy likw. pol.	64	—
Krótki Wiedeń	173	60	Akc. kol. Kar. Lud.	89	—
Banknoty ros.	213	85	„ austr. kred.	153	87
5% Listy zast. pols.	66	75	Ultimo Ruble	213	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich PP. Prenumeratorów: **„List otwarty w sprawie Podhajeckiej dla członków działu życiowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.“**

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 1 października.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122	—	124	—
Marki niemieckie	57	30	57	80
20-to frankówka ważna	9	25	9	35
Rubel srebrny obrączkowy	1	35	1	45
Obligi.				
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	90	70	91	70
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103	75	105	—
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91	50	92	30
6% galicyjska pożyczka krajowa	103	—	105	—
4½% „ „ „	98	—	98	75
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100	80	101	50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96	—	98	—
Listy zastawne i dłużne.				
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.				
Listy zastawne: 4½% gal. Banku krajowego	98	—	99	—
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97	—	98	—
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94	75	95	50
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94	50	—	—
4½% „ „ „ „	99	20	100	—
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108	—	109	—
5% „ „ „ „ niepr.	100	40	101	—
4½% „ „ „ „	98	30	99	—
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	100	—	101	—
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59	—	62	—
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53	—	55	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	99	25	100	50
Akcye kolejowe i bankowe				
prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	204	—	207	—
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234	—	237	—
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302	—	305	—
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	22	—	22	75
„ Stanisławowa	27	—	29	—
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17	—	18	—
„ węgier. „ „	11	—	12	—
„ włosk. „ „	12	—	13	—
Bazylika Buda-Pest.	6	50	7	—

Wiedeń 30 września.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4²⁄₁₀% Renta papierowa	91	55	91	75
4²⁄₁₀% „ srebrna	91	40	91	60
4% Renta złota	109	70	109	90
5% „ papier. nieopodatkow.	101	75	101	95
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	134	50	135	50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136	60	137	—
4% „ „ 1860 „ 100 „	146	50	147	50
„ „ 1864 „ 100 „	181	75	182	75
5% Renta węg. papierowa	100	65	100	85
4% „ „ złota	103	90	104	10
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111	50	112	50
Obligacye galicyjskie.				
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104	—	104	50
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	—	—	—	—
4½% „ „ „ z r. 1884	—	—	—	—
4% gal. Obligacye propinacyjne	91	50	91	75
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. Banku 120 złr.	153	50	154	—
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	282	25	283	25
Credit-Bank węgierski 200 „	328	75	329	25
Oesterr. Länderbank 200 „	199	75	200	35
Austr.-węg. Bank 600 „	1009		1010	
Unionbank 200 „	227	50	228	—
Verkehrsbank ogólny 140 „	156	—	157	—
Wiedeński Bankverein 100 „	108	25	109	25
Akcye kolei.				
Alföld-Fiume 200 złr.	200	—	201	—
Ferdynanda Północ. 1000 „	2827		2835	
Gal. Karola Ludwika 210 złr.	204	50	205	—
Koszycko-Oderberg 200 „	173	—	174	—
Lwow.-Czern.-Jassy 200 „	237	—	238	—
Siedmiogrodzkie I. 200 „	200	—	201	—
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „	285	50	286	—
Südbahn (Lombardy) 200 „	106	50	107	—
Węg. gal. Łupkowska 200 „	197	75	198	75
„ Nord-Ost 200 „	196	—	196	50
Listy zastawne.				
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115	—	116	25
4½% „ „ papier. 50 l.	100	30	101	—
3% „ „ Prem.	109	25	110	—
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	99	75	100	50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97	50	98	—
5% „ „ „ „ „	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 56-letn.	94	75	95	25
4% „ „ „ „ 41 „	—	—	—	—
4½% „ „ „ „ 52 „	99	40	99	75
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98	—	98	50
5% „ „ hipot. prem.	108	—	108	50
5% „ „ „ 40-letn.	100	50	101	—
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100	50	101	—
4% „ „ „	99	30	99	80
4% Węg. Banku hipot. prem.	113	50	114	—
Priorytety kolei.				
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99	50	100	25
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98	60	99	20
„ „ Jarosław 300 „ „	94	75	95	25
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94	50	95	—
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83	50	84	50
„ nieopd. „ „ „	89	40	90	—
Siedmiogrodz. I. 200 „ 5%	—	—	—	—
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	193	25	194	25
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	144	75	145	75
„ „ złot. 200 złr. 5%	118	—	118	75
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100	—	100	80
„ „ „ II. Em. 200 „ „	100	—	100	75
„ Nordost. 300 „ „	100	—	100	80
„ „ złotem 200 „ „	117	50	118	50
Losy.				
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120	25	120	75
Premiowe Wiedeńskie „ 100	153	—	154	—
„ Węgierskie „ 100	140	75	141	25
„ Tureckie fr. 400	31	40	31	90
Budowy bazyl. Buda-Pest złr. 5	6	50	6	90
Kredytowe „ 100	185	25	185	75
Insbruku „ 20	23	—	23	50

(2251)

Za duszę ś. p.

ROMANA i ANNY ze Ślaskich

Bukowskich

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Anny

w sobotę d. 3 października b. r.

o godz. 10 rano,

na które zaprasza się Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność.

Wdowa z rodziny szlacheckiej, z małemi dziećmi, chora od paru miesięcy na krwotok — prosi litościwe serca o pomoc w nieszczęściu dla sierot. — *W. M.*, ulica Wielopole Nr. 11, mieszkania Nr. 17. (2190 1-3)

Nauczycielki Polki

mogące uczyć klasowo — posiadające języki: francuski i niemiecki (bez muzyki) do umieszczenia **zaraz.** Wiadomość w Biurze nauczycielskiem **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie, ul. Krupnicza l. 3. (2200-1-3)

Fortepian Hofbauera

mało używany — jest tanio do sprzedania. — Bliższa wiadomość w księgarni p. **Frommera** w Krakowie przy ulicy Szewskiej pod Nr. 7. (2201-1-3)

Różne powozy używane — są do sprzedania

W SKŁADZIE POWOZÓW

Feliksa Kaczorowskiego

w Krakowie, ulica Smoleńska Nr. 15. (2204-1-6)

Pies legawy

dwuletni, tresowany — do sprzedania. — Wiadomość u **R. Janoty** w **Niepołomicach.** (2202-1-3)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej

w Krakowie, ulica Krupnicza Nr. 3,

potrzebuje zdolnych nauczycielek Polek, posiadających języki: francuski, niemiecki i muzykę, do domów izraelickich na wieś; **poleca Francuza nauczyciela** rutynowanego, mającego chlubne świadectwa. (2193 2 3)

J. LIPCZYŃSKI,

KRAWIEC,

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 3, pierwsze piętro,

zawiadamia swoją Szanowną Klientelę, iż zaopatrzył magazyn swój w towary francuskie i angielskie, na sezon **jesienny i zimowy.** (2136-4-6)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 4829. (2174-2-3)

Celem **wydzierżawienia dochodów z myta drogowego** na drodze powiatowej Głogoczowskiej w Krzyszkowicach, na trzechlecie, począwszy od 1 stycznia 1892 r. do 31 grudnia 1894 r., odbędzie się licytacya ustna i za ofertami pisemnemi, w kancelaryi Wydziału powiatowego w Myślenicach, w dniu **20 października 1891 r.** o godzinie 9ej rano.

Cena wywoławcza 1600 złr. w. a.

Wadyum, które do każdej oferty ma być dołączone, jakoteż przez oferentów przed licytacyą ustną złożone, wynosi 160 złr.

Wnoszący ofertę pisemnie, mają w niej wyraźnie oświadczyć z góry, że się poddają warunkom licytacyjnym. Warunki licytacyjne, taryfa i przepisy mogą być przejrzane w godzinach urzędowych w kancelaryi Wydziału powiatowego.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Myślenice, d. 21 sierpnia 1892 r.

Zastępca Prezesa: *L. Adelmann.*

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.

(986-49 52)

Następujące prace Dr. Miłkowskiego:

Albert Brandeburski, pierwszy książę pruski katolikiem. Przyczynek do dziejów Kościoła. Cena 30 ct.

Co nam po zakonach?!? Wydanie drugie, powiększone. Cena 10 ct.

Co to jest klerykalny? List do pierwszego wolnomyśliciela. Cena 10 ct.

Nauka bez nauczyciela. Cena 6 ct.

X. Zygmunt Golian. Notatka pośmiertna. Cena 10 ct.

Wawel. Katedra. Zamek. Biskupstwo. Z wydawnictwa dzieła „Kraków święty.“ Karton. 75 ct., oprawne eleg. 1 złr.

Wierzyć? Czy nie wierzyć? Wydanie drugie, powiększone. Cena 10 ct. (2186 2-6)

są do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Rządca ekonomiczny

w średnim wieku, żonaty, z małą familią, mający za sobą długoletnią praktykę gospodarczą i kilkoletni zarząd większego majątku i parowej gorzelni, obecnie w miejscu jako kawaler — poszukuje posady od 1 października lub każdego czasu jako rządca lub ekonom na osobny folwark na ordynaryę. — Łaskawe oferty pod lit. **A. B.** poste restante **Czermin.** (2070-13-14)

EGZAMINOWANA

ogrodniczka Fröblowska,

Niemka, mówiąca po polsku i udzielająca lekcyj gry na cytrze poszukuje posady. Adres **H. K. 2159** w Administracyi „Czasu.“ (2159-3-3)

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, **to zawsze uskuteczniam to najtaniej** przez (2101 9-)

Centralne Bióro ogłoszeń

we Lwowie, ul. Kopernika l. 11,

Klacz półkrwi angielskiej, zupełnie ujeżdżona, jest do sprzedania. — Bliższa wiadomość tylko w popołudniowych godzinach przy ulicy Starowiślnej pod Nr. 13 w Krakowie. (2160-3-3)

Najlepsze czernidło w świecie!

FERNOLENDTA czernidło na buty

w Wiedniu

(fabryka założona 1835 r.)

To **czernidło bez oleju witryolejowego** nadaje **łatwo ciemnotrwały połysk** i utrzymuje **trwale skórę.**

Wszędzie do nabycia!

[1116-22-52]

(1311-55-)

Dra Rosa Balsam życia

jest więcej niż od 30tu lat znanym, trawienie, apetyt i odchód wzdęć wzniecającym i łatwo rozwalniającym **środkiem domowym.**

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 cnt., pocztą 20 cnt. więcej.

Wszyst. części opakowania mają wyrażony obok urzędownie złożony znak ochronny.

Składy prawie w wszystkich aptekach Austryi-Węgier.

Tamże jest również do nabycia:

Prazka uniwersalna maść domowa.

Według licznych doświadczeń ułatwia ta maść wyczyszczenie, ziarnkowanie i wyleczenie rannych części w znakomity sposób i działa prócz tego jako środek uśmierzający ból i rozchodzący się. (1773 25 52)

Słoik po 35 i 25 c. Pocztą 6 c. więcej.

Wszystk. części opakowan. mają obok wyrażony urzęd. złożony znak ochronny.

GŁÓWNY SKŁAD ma

B. Fragner w Pradze,

Nr. 203-204 Mała Strona apt. pod czar. Orłem.

Codzienna wysyłka pocztowa.

MARYA PRAUSS

Magazyn strojów i Zakład wyrobu sukien damskich

w KRAKOWIE, ulica św. Anny L. 3, pierwsze piętro,

poleca na sezon jesienny i zimowy:

materye wełniane na suknie spacerowe, wizytowe, angielskie, wierzchy na futra, płaszcze, żakiety i okrycia — jedwabne na suknie weselne, balowe, rautowe i wizytowe; wszystko w najlepszym guście i dobrym gatunku.

Wielki wybór

gotowych żakietów, płaszczów, okryć, rotund i innych strojów konfekcyjnych.

Główny skład

oryginalnych gorsetów francuskich i wiedeńskich w różnych gatunkach i wielkościach, w cenie od 5 złr. zwyż, — pończoch damskich jedwabnych, półjedwabnych i fil d'ecosse we wszystkich kolorach i wielkościach, — prócz tego są na składzie: kwiaty, pióra, koronki, wstążki, boa, balejozy, ryszki, hafty, ubrania do sukien i wszelkie przybory należące do strojów damskich.

Zamówienia przyjmuje się tylko z własnych materyałów. (2157-3-10)

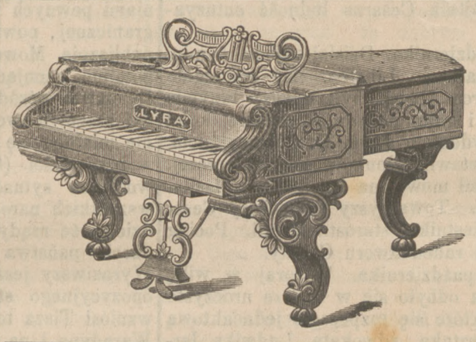

Największy wybór

fortepianów, pianin i harmonij

w składzie J. M. KORDECKIEGO

w Krakowie,

ul. św. Anny, dawniej hotel Victoria.

SPRZEDAŻ ZAMIENNA.

Wynajem. (2044-10-10)

Wobec zamknięcia z dniem 1 października b. r.

letniej mleczarni E. Dobrzyńskiej

poleca się względom Szan. Publiczności mleczarnie: **plac Franciszkański l. 9 i 10** (naprzeciw Magistratu) i **ul. Sławkowska L. 12,** gdzie również **od godziny 6ej rano** dostać można **mleka wszelkiego rodzaju, kawy, czekolady, herbaty i t. d.** (Czasopisma polskie i niemieckie)

(1876 6-12) *Zarząd.*

Ninejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż **Wapiennik** w **Płazie,** stacya kolei Północnej, poczta Chrzanów, dostarcza **wapna skalistego, gaszonego** i **miału** po cenach znacznie zniżonych.

Co do jakości naszego wapna, niechaj Szan. Publiczności posłuży analiza chemiczna c. k. Muzeum przemysłowego w Wiedniu z dnia 23 października 1890 r. Nr. 654/a, która wykazuje, że nasz kamień zawiera 98·98 procent czystego tłustego wapna.

Zamówienia przyjmują: **Gustaw Baruch** w **Podgórzu** i **Wapiennik** w **Płazie,** o. p. Chrzanów.

(2107 16-27) ***Gustaw Baruch i Spółka.***

Owocowe Jarzynne Mięsne } **BOZEN. KONSERWY**

poleca w najlepszym gatunku

TOWARZYSTWO AKCYJNE KONSERWÓW

przedtem ***JÓZEFA RINGLERA SYNOWIE,*** c. k. nadworni dostawcy w **Bozen** (Tyrol południowy).

Cenniki darmo i opłatnie. Powyższe fabrykaty znajdują się w zapasie ponajwiększej części w większych handlach delikatesów. (2027 2 15)

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU

i ulepszonych ogniotrwałych tektur

DO KRYCIA DACHÓW

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

we LWOWIE, ul. Korytna L. 13,

poleca:

ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPŁYTY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ najlepszych gatunków do krycia dachów **rulon 10 m. □ od 2 złr. 50 c. do 3 złr. 50 c.**

LAK ASFALTOWY do konserwacyi dachów tekturowych i dachówkowych;

SMOŁĘ ANGIELSKĄ, BEZWONNĄ MASĘ KAUCZUKOWĄ.

Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie, najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.**

Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe, oraz reparacye tychże. Metr □ od 50 do 75 centów. [1666-76-100]

Długoletnią trwałość poręcza się.

Dr. Lehmana pomada do twarzy

(preparowana przez aptekarza **P. Georgievitsa w Nowymsadzie** jest **ulubionym artykułem toaletowym zamożnych kół damskich.** Pasta ta, zupełnie nieszkodliwa, gubi **niezawodnie** i **nadzwyczaj prędko piegi, plamy wątrobiane, zaskórniki,** słowem wszystko co przynosi ujmę nienagannej czystości płci.

Cena jednej puszki 1 złr. 50 cent.

Hrabina M. Esterhazy de Galantha pisze: Stwierdzam z zadowoleniem, że **pomada toaletowa Dra Lehmana jest** w **istocie bardzo znakomitym środkiem,** który przeto każdemu chętnie polecam. (2158-2)

W Krakowie do nabycia tylko

w aptece Leona Rosnera.

WIELKA PRAZKA LOTERYA. | **Ostatni miesiąc.**

GŁÓWNE WYGRANE

100.000 złr. w. a.

50.000 złr. w. a.

LOSY po 1 złr. polecają w **Krakowie:** *J. Altstädter, Amalia Eibenschitz, St. Feintuch, Z. Gleitzmann, J. Grajower, A. L. Hochwald, A. Holzer, A. Mendelsburg.* (1885-18 23)

Kanapa używana, mogąca służyć za łóżko **(Schlafdivan),** jest tanio do sprzedania przy ulicy Wielopole pod Nr. 4, parter, na prawo.

Czysto lniane **płótna korczyńskie,** wyrób krajowy, najtrwalsze i najtańsze, dymy, ręczniki różne, chusteczki do nosa i. t. p. w najlepszym gatunku, po cenach najniższych. Próbki opłatnie. (2179 2-)

Wł. Gonet w **Korczynie** ad Krosno.

Obszar dworski Brzeźnica, poczta Brzeźnica,

ma do sprzedania **kroczki.**

(2101 2-3)

Kompot z czerwonych borówek

w najlepszym znanym gatunku, w cukrze smażony, wyborny, wysyła w 5 ko szklan. balonach (3¼ litra) opłatanych za **2 złr. 60 ct.,** opłatnie za zaliczką **W. Gottstein aptek. Schönbach b. Eg. Böhmen.** (2051-12-50)

Winogrona

najlepsze, słodkie, w 5 ko. koszykach opłatnie za zaliczką 1 złr. 50 cent. rozsyłają **Brüder Szegö, Szegedin** (Ungarn). (2192 2-6)

Jako dyrektor

lub **administrator większej posiadłości ziemskiej,** poszukuje zdolny gospodarz natychmiast posady. — Liczy 45 lat, żonaty, z jednem dzieckiem, ewangielik, włada językiem polskim, obeznany gruntownie z podwójną rachunkowością, gorzelnictwem, ceglarstwem, mleczarstwem i prowadzeniem młyna parowego, również z leśnictwem i torfiarstwem, znany jest jako zdolny gospodarz rolny i hodowca bydła i posiada chlubne długoletnie świadectwa, niemniej b. dobre polecenia. Łaskawe oferty pod **C. L. 2154** przyjmuje Administracya „Czasu.“ (2154-3-3)

Konkurs.

Przy browarze piwnym JW. Hrabstwa Branickich w Suchy — wakuje posada **piwowara** — do której przywiązaną jest płaca roczna w kwocie 800 złr., oraz wolne mieszkanie, opał i użytek 2 morgów gruntu deputatowego.

Ubiegający się o takową, mogą najdalej **do dnia 15 października b. r.** wnosić podania zaopatrzone świadectwami kwalifikacyjnemi do podpisanej Administracyi dóbr.

Administracya dóbr Suchy i Ślemienia w Suchy. (2173 2-3)

Prof. Dr RYDEL

mieszka obecnie (2059-5-6)

przy ul. Sławkowskiej L. 20, II piętro.

2 mieszkania

są do wynajęcia: na I. piętrze 3 pokoje, lub 2 pokoje, przedpokój, kuchnia i salon z przedpokojem; na II. piętrze 5 pokoi, kuchnia i wszelkie dogodności — od 1go października r. b. przy ulicy Garncarskiej pod Nr. 8. (2142-3-3)

MAGAZYN MÓD

Aleksandry Zamoyskiej

w Krakowie, Sukiennice L. 19,

poleca (2115 5-12)

na sezon jesienny i zimowy

kapelusze damskie

w wielkim wyborze,

pióra strusie i fantazyjne, kwiaty paryskie, modne woalki, oraz wszelkie nowości w zakres tualety damskiej wchodzące.

Zamówienia na **suknie damskie** przyjmuje, wykonywując takowe w jaknajkrótszym czasie, z gustem i elegancyą, po cenach umiarkowanych.

MODELE PARYSKIE.

Séry ołpińskie

rozsyła się pocztą w paczkach 5-kilowych lub w większej ilości koleją

Zarząd ekonomiczny w Ołpinach.

(2180 2-3)

Piękne z wszelkiemi wygodami urządzone

mieszkania

po 2, 3, 4 lub 5 pokoi, z przedpokojami i kuchniami, przy ul. Dolne Młyny, od 1go października r. b. do wynajęcia. (1883-14-)

Bliższa wiadomość **przy ul. Zwierzynieckiej 6.**

Biuro zarządu Hotelu „Inperial.“

Najlepsze źródło sprowadzania bardzo łagodnego gruboziarnistego 91 r. rosyjskiego

kawioru 1 kilo 8 złr., ½ kilo 4 złr., za gotówkę lub za zaliczką.

L. Freund w Wiedniu,

(2033-4 53) **I., Herrengasse Nr. 10/c.**

Akademia przemysł.-handlowa w Gracu.

Kurs abituryentów.

Jednoroczny kupiecki kurs dla maturzystów z gimnazyów i szkół realnych, którzy poświęcają się zupełnie zawodowi handlowemu lub równocześnie ze studyami uniwersyteckiemi, chcą także zyskać wiadomości handlowe. — Szczegółowych prospektów udziela

Dyrekcya Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu:

[1497-6 6] ***A. E. v. Schmid.***

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa **J. Espic, ul. St-Lazare, 20**; we Lwowie: w aptekach PP. **Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego**; w Krakowie: w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka.**

Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r.

Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

(1731-7-)

20-letnie istnienie, tudzież mnóstwo świadectw, są najlepszemi dowodami licznych skutków

J. Paternossa

Kwintesencyi z korzenia łopianu

(naturalny środek leczniczy) do wytwarzania włosów i brody lub wzmocnienia osłabionych korzonków włosów. Cena flakonu **1 złr.** Tożsamo otrzyczy **J. Paternossa** słynnego w świecie

wschodniego wyciągu z mleka różanego

(na piękność kobiet,) który uznany jest od wielu lat do zachowania cery i jako pewna pomoc wszelkim niedokładnościom cery, jak piegi, plamy wątrobiane, zmarszczki, stłuszczenia itp., dlatego też znajduje się na każdej toalecie pięknych pań. Cena flakonu **1 złr.** Te szczególności **J. Paternossa,** które prawdziwe mają obok znajdujący się znak ochronny na flakonie, są do nabycia **w głównym składzie w Wiedniu:**

A. Stockinger, I., Spiegelgasse Nr. 8,

i w aptekach pp. **K. Wiszniewskiego** w **Krakowie, S. Ruckera** we **Lwowie, J. v. Török** w **Budapeszcie, J. Fürsta** w **Pradze, C. M. Jahnera** w **Temeszwarze, Széky Miklos** w **Kołoszwarze, K. v. Barcsay** w **Szegedynie, K. Sedlaka** w **Lincu.** (2021 2-10)

„SILESIA“

Stowarzyszenie fabryk produktów chemicznych

z siedzibą we Wrocławiu

dostarcza Szanownym Gospodarzom po najniższych, jak można, cenach

wszelkich nawozów handlowych

z poręczeniem zapowiedzianego cennikami odsetkowego stosunku składników tychże.

Z produktami naszemi, używającemi od lat przeszło 18 stu zupełnego uznania i szerokiego odbytu w W. Ks. Poznańskiem i nadgranicznych powiatach Królestwa Polskiego, poddajemy się kontroli Stacyi doświadczalnej w Czernichowie oraz uznajemy za ważne rozbiory Stacyi doświadczalnej w Dublanach i takiejże c. k. Towarzystwa rolniczego dolno austryackiego w Wiedniu.

Zastępstwo firmy naszej na powiaty zachodnie Galicyi powierzamy p. HENRYKOWI LEWIECKIEMU, sekretarzowi c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

(podpisano) **DYREKCYA.**

Zamówienia adresować proszę do **Składu nasion w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej L. 10.** (2125-4-5)

Henryk Lewiecki.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*